

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 18 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 224 (1148)

W oparciu o jedność klasy robotniczej Światowa Federacja Związków Zawodowych realizuje międzynarodowy program pokoju przeciwko podżegaczom wojennym i rozłamowcom ruchu zawodowego

Z przemówienia przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych — tow. Aleksandra Zawadzkiego, wygłoszonego na plenarnym posiedzeniu CRZZ w Warszawie



Tow. A. ZAWADZKI przewodniczący CRZZ

„Światowy Kongres Związków Zawodowych w Mediolanie przejdzie do historii, jako Kongres ważnych rozstrzygnięć, dotyczących międzynarodowego ruchu zawodowego: walki o pokój, o utrzymanie i dalszy rozwój SFZZ, o poprawę ekonomicznych i społecznych warunków bytu mas pracujących, o wolność narodów kolonialnych i zależnych, oraz o prawa związków zawodowych i o zniesienie dyskryminacji mas pracujących w każdej postaci rasowej, narodowej, religijnej, czy politycznej” — stwierdził na wstępie swego przemówienia tow. Aleksander Zawadzki.

Ocena 4-letniej działalności SFZZ dokonana na Kongresie wykazuje, że zgodnie z uchwałami Konferencji Londyńskiej i Paryskiego Kongresu — SFZZ organizowała i jednoczyła związki zawodowe całego świata, bez względu na rasowe, narodowe, religijne i polityczne różnice ich członków. Przewodzący angielskich i amerykańskich TUC i CIO hamowali tę działalność SFZZ i wiele organizacji związkowych mogło stać się członkami Federacji dopiero po ich wystąpieniu.

Pablo Neruda o „Starym” i „Nowym Świecie”

Praga (PAP). Przebywający obecnie w Czechosłowacji wybitny poeta i działacz społeczny Chile — Pablo Neruda — złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w ZSRR.

Oświadczył on m. in., że wiele luźni myślnie nazywa Amerykę „Nowym Światem”. Nazwa ta nie odpowiada rzeczywistości.

Finlandia w obliczu strajków

Sztokholm (PAP). W związku ze wzrostem kosztów utrzymania w Finlandii, pracownicy całego szeregu gałęzi przemysłu zapowiedzieli rozpoczęcie strajku w dniu 18 bm. Jeśli do tego czasu ich żądanie podwyżki płac nie zostanie uwzględnione, Decyzje tego rodzaju powzieli pracownicy przemysłu spożywczego, gumowego, skórzanego, obuwianego, włókienniczego, pracownicy portowy, szoferzy, mechanicy garażowi, oraz obsługa stacji benzynowej.

SFZZ — w awangardzie walki o poprawę bytu mas pracujących

SFZZ walczyła zdecydowanie przeciw niebezpieczeństwu wojny, stojąc na stanowisku, iż współpraca wszystkich narodów w kierunku utrwalenia pokoju jest możliwa i konieczna.

SFZZ walczyła również o sprawę bytu mas pracujących i reprezentowała ich interesy w ONZ i w Międzynarodowym Biurze Pracy, pomimo przeszkód, stawianych przez prawicowych przywódców TUC i CIO.

SFZZ prowadziła nieugiętą walkę z reżimem Franco i z rządami monarcho-faszystów w Grecji, podnosząc wszędzie i zawsze głos protestu przeciwko faszystowskiemu metodom ucisku i niewoli.

SFZZ walczyła i walczy przeciw wszelkim próbom rozbicia jedności związków zawodowych.

Kongres Mediolański potępił rozłamową robotę przywódców TUC i CIO, jaką prowadzili oni od r. 1947. Kongres stwierdził, że na przekór usiłowaniu imperialistów i ich agentów w ruchu robotniczym, SFZZ jest dziś silniejsza i bardziej zwarta, niż kiedykolwiek przedtem.

Federacja liczy 71 milionów 786 tysięcy członków z 47 krajów, wobec 65 milionów członków z roku 1945.

Uchwała Kongresu, zatwierdzająca sprawozdanie generalnego sekretarza, Louis Salfont, jest rozstrzygnięciem wielkiego, historycznego sporu między światowym klasowym ruchem zawodowym a reformistycznymi kontynuatorami polityki występowania się imperialistom.

Aprobując sprawozdanie Kongres wypowiedział się za Światową Federacją i przeciw rozłamowcom, tj. za pokojem i przeciw podżegaczom wojennym — za jednością klasy robotniczej i przeciw rozbięciu ruchu zawodowego — za proletariatem międzynarodowym i przeciw nacjonalistycznemu rasizmowi, oraz dyskryminacji rasowej, czy narodowej — za walką o prawo bytu mas pracujących i przeciw zdradzeniu tej walki.

Dwie podstawowe sprawy II Kongresu Zw. Zaw. w Mediolanie

Po przedstawieniu dokonanej na Kongresie w Mediolanie oceny 4-letniej działalności SFZZ, tow. Zawadzki przyszedł do omówienia bieżących zagadnień, nad którymi obradował Kongres.

Na czło obrad wysunęły się dwie podstawowe sprawy: walka o utrzymanie pokoju i o demokratyczne prawa narodów, oraz walka o dalsze

Pozdrowienia Centralnej Rady Zw. Zaw. dla młodzieży demokratycznej świata

Warszawa (PAP). Centralna Rada Związków Zawodowych przesyła do Budapesztu depeszę następującej treści: „W imieniu polskiej klasy robotniczej, zrzeszonej w związkach zawodowych, przesyłamy gorące pozdrowienia młodzieży świata, manifestującej na Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie swą jedność, siłę i niezłomną wolę walki o pokój, demokrację i swe słuszne prawa.

Młodzież całego świata ma te same cele i pragnienia. Młodzież krajów kapitalistycznych i kolonialnych walczy o prawo do pracy, nauki i awansu społecznego — prawa, które stały się już rzeczywistością w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Bohaterska młodzież Chin, Indonezji, Malajów, Wietnamu kroczy w pierwszych szeregach bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne swych krajów.

Paniczna ewakuacja Kantonu!

Chińska Armia Ludowa zbliża się do miasta!

HONGKONG, (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że chińskie wojska ludowe wkroczyły do prowincji Kwantung i znajdują się około 220 km od tymczasowej stolicy rządu kuomintangowskiego — Kantonu.

Bardziej na wschód oddziały wojsk ludowych znajdują się na przedmieściach miasta Fuczou — stolicy prowincji Fukien.

Wojska kuomintangowskie opuszczają w popłochu miasto.

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że w związku ze zbliżaniem się oddziałów Chińskiej Armii Ludowej do obecnej stolicy rządu kuomintangowskiego Kantonu, przyspieszono ewakuację instytucji kuomintangowskich z tego miasta na wyspę Formozę. Korrespondent agencji Reutersa stwierdza, że we wtorek nie mógł już uzyskać połączenia telefonicznego z Ministerstwem Informacji Kuomintangu w Kantonie.

Jednocześnie wiele placówek handlowych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Kantonie zamyka swe biura i przenosi się na Formozę, albo do Hongkongu.

Szkoła w ZSRR i krajach demokracji ludowej tworzy nowego człowieka służącego ludowi i interesom klasy robotniczej

Z obrad Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich w Warszawie

Warszawa (PAP). Podajemy poniżej dalsze wypowiedzi uczestników dyskusji przedpołudniowej w III (15. 8. 49 r.) dniu konferencji Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich.

Dyskusję nad dotychczasowymi referatami podsumował sekretarz generalny Federacji Związków Nauczycielskich Delanoue.

Sekretarz stwierdził, że z dyskusji można było wyciągnąć zupełnie wyraźne wnioski.

Delegaci krajów kapitalistycznych i kolonialnych stwierdzają, że nauczycielstwo tych krajów znajduje się pod presją czynników reakcyjnych, działających pod wpływem monopolistów amerykańskich.

Presja ta jest wszechstronna, obejmuje ona zarówno stronę materialnego bytu nauczycieli, jak też ograniczenie wolności, dyskryminację rasową, oraz izolowanie nauczycielstwa od szerokiej mas społecznej, a zwłaszcza od klasy robotniczej.

Delegaci krajów demokracji ludowej — przeciwnie — przynieśli na nasz Kongres realny materiał, świadczący o ich czynnym udziale w realizacji nowych form gospodarczych i społecznych, w tworzeniu nowego Państwa, służącego ludowi i interesom klasy robotniczej.

W tych państwach organizuje się szkoły dla wszystkich dzieci. Szkoły są przesłanką duchem demokracji i braterstwa ludów. Dają one dostęp do najnowocześniejszych zdobyczy wiedzy, tworzą nowego człowieka, świadomego swoich obowiązków i dążeń.

Jednak w tych warunkach, w jakich się znajdują, nie mogą oni prowadzić swojej walki masowo, z pełnym nasileniem, gdyż izolowani od mas robotniczych, od ruchu międzynarodowego, nie mogą się włączyć całkowicie do ogólnego nurtu bojowników o postęp. Trzeba zmienić mentalność części nauczycielstwa, by stanęli na wysokości swego zadania.

Mówca stwierdza, że wysunięte przez delegację radziecką propozycje należy przyjąć.

Trzeba opracować program obrony warunków bytowania pracowników oświatowych i metody wywalczenia swobody ich działalności społecznej.

Trzeba poznać wyniki ich działalności w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim trzeba poznać osiągnięcia akcji działaczy oświatowych, uzyskane w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Delanoue wyraża duże zdawolenie, że członkowie autonomicznej

artyści, przybył we wtorek do Warszawy na dwa połączalne występy: na kortach „Legii” i w Państwowym Teatrze Polskim.

„Prawa ręka” imperialistów w Jugosławii Mimo terroru i oszustw wyborczych partia komunistyczna w Zachodnich Niemczech odniosła duże sukcesy

Oświadczenie Maxa Reimanna

Frankfurt (PAP). Przywódca Niemieckiej Partii Komunistycznej w Niemczech Zachodnich, Max Reimann, udzielił korespondentowi PAP wywiadu, w którym podał ocenę wyników wyborów przeprowadzonych w Niemczech Zachodnich.

Max Reimann zaznaczył, że KPD (Komunistyczna Partia Niemiec), mimo prowokacji, aktów terroru i przeszkód, jakie czyniły władze poszczególnych krajów oraz władze lokalne — w porozumieniu z okupantami, nie tylko nie zachwiała się, lecz w porównaniu z zeszłorocznymi wyborami do gmin — zwiększyła ona w 30 miastach przemysłowych swój stan posiadania o 35 proc.

Całą kampanię wyborczą — powiedział Max Reimann, — wykorzystaliśmy dla propagowania idei frontu narodowego i nie ulega wątpliwości, że udało nam się wszczepić te idee w społeczeństwo niemieckie.

Milion czterysta tysięcy głosów, jakie otrzymała KPD, mają większą wagę, niż to się daje wyrazić w procentach. Głosy te stanowią świadomy frontu narodowego odegra rolę decydującą.

KPD otrzymała tak poważną ilość głosów, choć nie schlebiała wyborcom i rzuciła takie hasła, które od powiadają istotnym interesom narodu niemieckiego, bez względu na to, czy hasła te są popularne czy nie popularne. „Mam tu na myśli — powiedział Reimann — sprawę granicy na Odrze i Nysie. KPD zajęła w sprawie tej stanowisko jasne, nie budzące żadnych wątpliwości. Tak samo jasno i niedwuznacznie skrytykowałyśmy nasze stanowisko w sprawie urzędzenia i zaaklimatyzowania przesiedleńców. Należy podkreślić, że problemy te, a w szczególności sprawa granicy nad Odrą i Nysą — zostały po raz pierwszy przedstawione i wyjaśnione ludności Niemiec Zachodnich na wiecach wyborczych Komunistycznej Partii Niemiec. Mimo pozytywnego ustosunkowania się do granicy nad Odrą i Nysą, KPD zachowała pozycję czwartej partii w Niemczech Zachodnich — z punktu widzenia ilości zdobytych głosów.

Na masowych zebraniach — zaznacza Reimann — przemawiałem na temat stosunku Niemiec do Polski, Czechosłowacji i innych krajów Europy Wschodniej. Spotkałem się z aplauzem. Dowodzi to, że ludzie zaczynają pojmować, że w interesie pokoju i ożywienia stosun-

ków handlowych — powinno nastąpić porozumienie Niemiec z Polską i Czechosłowacją.

Zrozumienie dla tych spraw spotyka się nie tylko wśród robotników, lecz również pewną część młodego i intelektualistów zaczęła naświadczać sobie, iż plan Marshalla oznacza katastrofę dla narodu niemieckiego.

Powwyższe okoliczności świadczą o tym, że również w Niemczech Zachodnich kształtują się nowe pojęcia w sprawie stosunku Niemiec do Polski i Czechosłowacji.

Na pytanie, dotyczące składu przyszłego rządu, Reimann odpowiedział, że podział tek zostanie przeprowadzony po linii życzeń Amerykanów. Wydaje się rzeczą pewną, że CDU utworzy gabinet koalicyjny. Czy SPD wejdzie w skład marionetkowego rządu, czy też powierzy się jej rolę pozornej opozycji, o tym zdecydują Amerykanie.

Wzrost bezrobocia w Anglii

Londyn (PAP). W Londynie ogłoszono dane statystyczne, z których wynika, że w ostatnim czasie wzrosło bezrobocie w przemyśle mechanicznym — inżynierskim.

Liczba bezrobotnych zwiększyła się w ciągu jednego miesiąca o 12 tysięcy osób.

Wzrosło również bezrobocie w przemyśle włókienniczym.

Kryzys w przemyśle belgijskim

Bruksela (PAP). Prasa belgijska donosi o dalszym pogłębianiu się kryzysu w ciężkim przemyśle. W ciągu ostatnich kilku tygodni zgaszono z braku zamówień w belgijskich stalowniach, hutach i cynkowniach, 13 wielkich pieców (na 35 istniejących), zwolniono z pracy ponad 3 tysiące robotników, oraz ograniczono tygodniowy roboczy do 5 i 4 dni. Jednocześnie dyrekcje przedsiębiorstw obniżają płace o ponad 10 proc., zmniejszając robotników do wyrażenia zgody na tę redukcję płac pod groźbą utraty pracy.

Pożegnalne występy w Polsce znakomitego baletu radzieckiego

Warszawa (PAP). Znakomity zespół baletowy Państwowego Teatru Wielkiego ZSRR, po trzytygodniowym tournée po całej Polsce, uwieńczonym olbrzymim sukcesem

Kosmopolitici made in USA



GEN. BRADLEY: — My nie znamy żadnych narodowości, my znamy tylko mięso i szatnie!

Z kart niesławnej działalności papieżstwa

Z niekatolickimi zaborcami przeciw „zawsze wiernej Polsce“

Okres rozbiorów ujawnia w całej jasności perfidię i nieuczciwość Watykanu w stosunku do Polski. Papieżstwo uważało, iż lepiej będzie, aby Polska jako państwo nie istniała wcale, aniżeli miałaby dokonane reformy w duchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej...

Akcja reformatorska Sejmu Czteroletniego (1788-1791), której zadaniem było uzdrowienie chorego organizmu Rzeczypospolitej, wywołała wielkie zaniepokojenie w Watykanie.

Nuncjusz papieski w Warszawie, Saluzzo, otrzymał specjalne dyrektywy, aby uważnie śledzić przebieg obrad sejmowych i interweniować w razie zagrożenia interesów Watykanu. Nuncjatura sprzeciwiła się nowej kodyfikacji praw, sprzeciwiła się nawet rozbiudowie sieci szkół wiejskich...

Uchwalenia i ogłoszenie konstytucji 3 maja zaskoczyło nuncjusza. W sprawozdaniu z 4 maja 1791 roku pisze, że „ustawa była zamachem stanu dokonany przy udziale aprowizującego tłum“.

Wiadomość o projektowanych zmianach w Polsce przyjęła Rzym z dużą rezerwą. Kuria postanowiła nie zajmować się tymi zmianami.

Imperializm — wróg cywilizacji i postępu

Pół miliarda dzieci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych — pozbawione dobrodziejstw nauki

Przemawiająca na konferencji Departamentu Nauczycielskiego Światowej Federacji Zw. Zaw. — przedstawicielka radzieckich związków zawodowych, Nadzieja Partionowa, przekazuje Konferencji serdeczne pozdrowienia od pracowników oświaty ZSRR...

Przechodząc do spraw Konferencji, delegatka podkreśla, że Federacja w okresie sprawozdawczym ma znaczne osiągnięcia. Okazuje ona duże poparcie pracownikom oświaty w walce o ich prawa i polepszenie położenia materialnego...

Krajowe związki zawodowe nauczycieli włączyły się na wezwanie Federacji do światowego ruchu zwolenników pokoju. Przeprowadziły „Dzień Pokoju“ w szkołach, uczestniczyły w pracach Kongresu Paryskiego.

Możemy z dumą stwierdzić — oświadcza delegatka radziecka, — że Federacja nasza pierwsza i jedyna, mimo uchwały Sekretariatu Międzynarodowych, odpowiadała na wezwanie Światowej Federacji Związków Zawodowych do stworzenia departamentów zawodowych i przez to samo przyczyniła się do rozwoju i wzmocnienia współpracy solidarności międzynarodowej mas pracujących wszystkich narodów.

Federacja i jej organizacje krajowe działają obecnie w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, gdy imperialiści szykują znowu zamach na pokój, przygotowują nową wojnę, wkrzeszając militarystkę w Niemczech Zachodnich i potencjał wojenny Japonii...

Imperialiści dążą do zdławienia wielkiego demokratycznego, a przede wszystkim robotniczego ruchu, do rozbięcia światowej jedności mas pracujących. Wprowadzają w życie antyrobotnicze dekrety, przesłaniają dyktando „postępujących“...

Przyjrzyjmy się faktom: we Francji nie jest realizowana reforma postępowego wielkiego humanisty prof. Langewina, która daje możność uczenia się każdemu dziecku francuskiemu. Nie jest realizowana dlatego, że budżet przewiduje większość wydatków na cele wojenne.

Na wysunięcie przez nauczycieli żądania rozpatrzenia sprawy płac, rząd francuski odpowiedział, że nie może się do tego zobowiązać ani w roku 1949, ani w roku 1950. W Anglii dotychczas nie jest realizowany, przyjęty przez rząd jeszczą w roku 1944, akt o oświacie. W szkołach początkowych brakuje 10 tysięcy nauczycieli. Zaledwie 15 procent uczących się ma możliwość kontynuowania studiów w tych szkołach.

Na marginesie

Poważne troski

W r. 1950 przypada tzw. kościelny „rok święty“, a w związku z tym oczekują się w Watykanie wielkiego napływu pielgrzymów i — gotówki. Organizatorzy tej imprezy mają jednak i poważne kłopoty: ot — np., jak donosi prasa włoska, dostojnicy watykańscy już dziś zastanawiają się nad tym, jak „przydzielić posag“ i obrazy w muzeum Watykanu, aby nie „gorszyli“ zwiedzających nagością przedstawianych postaci.

Projekty zupełnego zamknięcia muzeum watykańskich dla pątników upadł, albowiem wstęp do tych muzeów jest płatny i sumy stąd uzyskane stanowią znaczącą pozycję dochodową w budżecie państwa papieskiego. Na wniosek kolegium pobożnych prałatów, postanowiono natomiast, by w okresie „roku świętego“ część najbardziej „gorszących“ arcydzieł sztuki z muzeów usunąć, inne zaś „zamaskować“ listkami figiowymi i przepaskami z gipsu itp.

Tym sposobem — i wilk będzie syty i owca cała. Pielgrzymujące owieczki uchroni się od widoku „niemoralnych“ dzieł sztuki plastycznej, zaś dochody watykańskie nie doznają uszczerbku.

Tak więc, w chwili obecnej Watykan ma dość poważne troski: jedna — to sprawa czujnej, nieustającej opieki nad „narodem wybranym“, tj. nad reakcyjnymi, rewizjonistycznymi Niemcami, druga — to drażliwa kwestia posągów i obrazów muzealnych, które tak nieopatrnie rzeźbili i malowali Botticelli, Tytjan, Michał Anioł, Leonardo da Vinci i inni mistrzowie sztuki włoskiej.

Sklepiony tymi troskami Pius XII wyjechał wreszcie na doroczny odpoczynek do swej letniej rezydencji — Castel Gandolfo. Modli się za „ukochanych berlińskich“ i nie przyjmuje nikogo. Jeden jedyny wyjątek uczynił w tej sprawie dla p. Myrona Taylora, który — jak wiadomo — jest specjalnym przedstawicielem prez. Truman'a przy Watykanie i pełnomocnikiem wielkiego banku amerykańskiego — Morgana. Po tej audyencji — kto wie? Może jakiś nowy list pasterski do biskupów niemieckich jest już w drodze? Pon Taylor jest podobno zręcznym i wpływowym inspiratorem w zakresie orędzi, listów arcybiskupów, ekskomunikacji, interdyktów itp. A więc — czekajmy co z tego wyniknie. B. D.

Erygady najwyższej jakości w przedsiębiorstwach Kijowa

W przedsiębiorstwach Kijowa wzrasta ilość naśladowców laureatów nagrody staliniowskiej, Aleksandra Czuchli, i wybitnych przodowników pracy Kupawickiej Fabryki Świątki, Marii Rożniewej i Lidii Kononienko. Do współzawodnictwa socjalistycznego o oszczędzanie surowców i produkowanie wysokogatunkowych towarów przystąpiło w fabrykach kijowskich przeszło 1000 rybaków.

Mało brakowało, a nasze spotkanie skończyło by się nieprzyjemnością. Położywszy przed sobą banknot chciałem odsunąć nie co masywny kałamarz z ciemnego kamienia, lecz mój wstyd włożony w ten ruch okazał się zbyt dużym. Pod lekkim naciskiem kałamarz przesunął się na kraj stołu i mało brakowało, a spadłby na podłogę.

Mój rozmówca uśmiechnął się. — Myślicie, że to z marmuru? Pomyłka — to szkło, lżejsze od korka. Specjalny rodzaj szkła, tak zwane szkło piankowe. Na oknie stało duże naczynie z wodą, po powierzchni której pływały dwa białe szaciany. — Widzicie? Nie tonie. Pływa tak już od dwu lat. A korek w tym czasie dawno by już nasiąknął wodą i poszedł na dno.

Tak to zawiązała się rozmowa w toku której stałem się świadkiem nie mniej zadziwiających eksperymentów, zasadniczo zmieniających moje wyobrażenia o właściwościach szkła. Pokazano mi dzbanek. Zwykły przezroczysty dzbanek ze szkła. Wsadzono go do lodowatej wody. A potem przyniesiono czajnik z kipiącą wodą i nalano jej do dzbanka. Przypomniałem sobie, ile to już szklanek straciłem, nieostrożnie nalewając do nich herbatę.

Ten dzbanek jednak nawet się nie zarysował, choć wokół niego była lodowata woda, a w środku wrzątek. — Nie ma w tym nic tajemniczego — zauważył mój rozmówca. — Jasnym jest, że dzbanek

ze zwykłego szkła dawno by rozleciał się w kawałki z powodu nie jednakowo szybkiego rozszerzania się jego ścianek. Lecz wy starczy zmienić stosunek składników w szkło, zmniejszyć ilość sodu, a dodać kwasu borowego, aby zwyczajne szkło uzyskało za pełnie inne właściwości. Już obecnie wielu mieszkańców Moskwy posiada patelnie i inne na czynia kuchenne z takiego właśnie szkła. Można w nich gotować lub smażyć jedzenie na dowolnie silnym ogniu. Nie ulega wprawdzie rozszerzeniu, nie ulega wprawdzie wyprąć kawkowicie metalowe. Są one bardziej higieniczne, nie tworzą na swojej powierzchni kwasów, nie pękają (jak emalowane) i łatwo się zmywają. Dlatego też są trwalsze od wszelkich innych.

W moich oczach ujrzałem widocznie przebieg niedowierzania. — Powątpiewacie, by kruche szkło mogło stać się odpornym? Spójrzcie!

Na podłodze położono tafle szkła zwierciadlanego — miezbym długą. Grubość jej nie przekraczała półtora centymetra. Mój rozmówca wziął ciężarek z lanego żelaza i z rozmachem cisnął go w tafle szkła, któremu jednak nic się nie stało, nawet się nie zarysowało, choć ją odskończył przerażony.

To szkło poddane zostało specjalnemu hartowaniu. Obecnie jest ono elastyczne i giętkie. Tę samą tafelę położono na opanci dwóch krzesel i zaproponowano mi stanąć na tym prowi zorycznym mostku. Szkło lekko

wygięło się, niczym stalowy resor, ale nie zламаło się. Czas już jednak powiedzieć, gdzie to widziałem wszystkie te nadzwyczajne rzeczy. Rozmowa, którą prowadziłem, miała miejsce w laboratorium katedry technologii szkła w moskiewskim Instytucie Chemicznym — Technologicznym im. D. I. Mendelejewa. Laureat staliniowskiej nagrody naukowej prof. dr. I. I. Kitajgorodski informował mnie o stanie prac w laboratorium, którym opiekuje się już od wielu lat. Działalność naukowa tego uczonnego — nowatora oraz jego uczni poświęcona jest odkryciu i przy-

— Z gorzycą muszę stwierdzić, że wielkie odkrycia w zakresie technologii szkła ostatnich 25 lat nie zostały dokonane w Anglii. Moor wspominał o licznych pracach uczonnich radzieckich, lecz widocznie „rozstrągnięcie“ uczonnego nie pozwoliło mu powiedzieć o tym wprost. Moor miał na myśli odkrycie przez prof. Kitajgorodskiego tajemnicy selenitowego rubinu oraz wypracowanie przez niego szkła dla użytku przemysłu elektrycznego, nie zawierającego ołowiu, jak też wymienionego już szkła piankowego. Czym jest ów selenitowy rubin? Gdy jedziecie nocą pociągiem i wychycicie się przez okno widzieć z daleka jasne światło sygnału semaforowego. Maszynista dostrzeże je już z odległości 5 — 6 kilometrów.

Abym sygnalizacja tego rodzaju była niezawodna, szkło powinno przepuszczać jedynie czerwone promienie bez najmniejszej domieszki innych barw widm słonecznych, gdyż w przeciwnym razie czerwony sygnał z dużej odległości może się wydać maszywiście żółtym. Takie specjalne szkło nazywa się właśnie selenitowym rubinem. Produkcja jego jest nadzwyczaj skomplikowana.

Nie mniej skomplikowana jest technologia rozmaitych szkieł do lamp elektrycznych i radiowych. W przemysle elektrycznym i radiowym bardzo potrzebne jest takie szkło, które nie obawiało by się gwałtownych i silnych ochłodzeń, które wytrzymało by na granicie do 1000 stopni Celsjusza a bez trudu dawało by się łączyć z metalem. Niemieckie fabryki uzyskiwały tego rodzaju szkło, dodając do 24 proc. ołowiu. Metal ten jednak jest bardzo cenny i potrzebny do innych celów.

W laboratorium prof. Kitajgorodskiego po raz pierwszy w historii wytopione zostało szkło dla przemysłu elektrycznego, nie zawierające ołowiu. Wrocimy jednak do szkła piankowego, od którego zaczęła się nasza rozmowa. Stworzeniem szkła piankowego nauka radziecka wzbogaciła technikę o nowy, niezastąpiony materiał konstrukcyjny i izolacyjny. Oto leży przed nami blok twardego, porowatego surszwa. Objętość jego równa się objętości jakichś 10 — 12 cegieł. Prof. Kitajgorodski bierze ten blok i podaje mi go: — Czy spotkaliście już takie lekkie cegły? Wkrótce będziemy z nich budować całe gmachy. Ściany ich będą o połowę cięższe od zwyczajnych lecz nie staną się z tego powodu słabszymi. A ciepło będą zachowywać znacznie lepiej od zwykłych. Iż to razy przeklinaliście sąsiada, który otworzył swoje radio właśnie w chwili, gdy zaczęliście już zasypiać. Gdyby wa-

Czarodziejskie szkło

swojemu nowych właściwości szkła. Ich wielostronne badania dały silne podstawy radzieckiemu przemysłowi szklalnemu i pomogły w wielu wypadkach prześcignąć pod tym względem technikę zagraniczną. — Pięć lat temu — mówi prof. Kitajgorodski — w mieście Sheffield w Anglii miało miejsce doroczne zebranie angielskiego towarzystwa technologii szkła. Na pierwszym posiedzeniu przemawiał prezes towarzystwa prof. Moor. Mówił on o konieczności rozwoju badań w zakresie użyteczności szkła, kończąc następującymi słowami: „Czyż nie

szkło piankowe rozdziela ścianka z piankowego szkła, nie uszczelniając ani jednego przewodu. Mówiliśmy już o tym, że szkło piankowe pływa po wodzie niczym korek i nie nasiąka wodą. Będzie ono niezodzownym materiałem do fabrykacji pasów i łodzi ratowniczych. Wokół „opanconych“ piankowym szkłem kół, nie będzie ani dużej, ani gorącej. Obróbka szkła piankowego jest nadzwyczaj prosta. Można je odlewać w różnych formach, a można również pławić jak drewno. Prace nad jego wynaleceniem trwały pięć lat. Zalety jego okazały się tak bezsporne, że dzień wybrała się na całym świecie. Lecz znowu spotykamy się z tym samym problemem! W fabrykach wyrabia się nowy gatunek szkła, a zagraniczne czasopiśmie naukowe udają, że nie widzą śladu się ten nowy gatunek szkła wziął. Podobnie było z opracowaniem przez prof. Kitajgorodskiego metodą wytapiania szkła, za którą otrzymał on nagrodę staliniowską. ZSRR potrzebuje szkła nie tylko najlepszej jakości, ale również w wielkiej ilości. Fabryki dziecięce produkują więc je w zdwojonym tempie. Rezultaty uzyskane na tym polu przez inż. Czeredniczenko i jego towarzyszy są wyższe o 50 proc. od rezultatów otrzymanych przez najlepsze fabryki amerykańskie. Radzieccy hutnicy szklani w oparciu o badania i pomoc uczonych uzyskują światowe rekordy. (Wg artykułu A. Dorochowajewa i oprac. E. M.)

Agitatorzy PZPB i W Nr 22 przy pracy

Należy tworzyć nowe metody pracy agitatorów

Zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC naszej partii, w miesiącach czerwcem i lipcu Dzielnicowe Komitety Partyjne przystąpiły do organizacji grup agitatorów.

— Wydawać by się mogło — mówi na wstępie rozmowy tow. Szulak, kierownik wydziału propagandy Dzielnic Śródmieście-Prawa — że stworzenie grup agitatorów nie powinno być trudnością. Nasza Dzielnica liczy bowiem około 8000 towarzyszy, zorganizowanych w 60 organizacjach podstawowych. Jasne więc, że z tak licznej grupy nie powinno być trudno wybrać takich towarzyszy, którzy odpowiadałby zadaniom pracy agitatorów t. zn. dobrze wyrobionych politycznie, przodujących w

si towarzysze rozumieć doniosłą rolę agitatora robotniczego, wtedy mogliśmy przystąpić do właściwej organizacji grup. Ludzi nam istotnie nie zabrakło. W lipcu zespół agitatorów liczył 250 osób z 54 zakładów, później ilość agitatorów wzrosła do 300, a na ostatniej odprawie i ta liczba została przekroczona.

— Krótki okres istnienia grup agitacyjnych, a jeszcze krótszy ich działania, nie pozwala jeszcze ustalić która z grup na terenie Dzielnic jest najlepsza, a która nie spełnia w dostatecznej mierze swych obowiązków. Jednak już dziś można stwierdzić, że grupa z organizacji podstawowej przy PZPB i W Nr 22 właściwie spełnia swe obowiązki.

— Czy dobór agitatorów przeprowadzony był dość starannie, lub może wypracowałyśmy specjalne metody pracy? — pytam na wstępie rozmowy sekretarza organizacji podstawowej przy PZPB i W Nr 22, tow. Dubackiego.

— Nasz 30-osobowy zespół agitatorów, w skład którego wchodzi prawie połowa kobiet, to tacy towarzysze, którzy ściśle odpowiadają stawianym wymaganiom. Niezależnie zaś od instrukcji staraliśmy się spośród ewentualnie odpowiadających warunkom dobrać takich ludzi, którzy odznaczają się godnym sposobem bycia, są uprzejmi, taktowni i cieszą się ogólnym poważaniem i sympatią.

Nasze metody pracy w ogólnych zarysach nie odbiegają od tych, jakie przewidują instrukcje. Jednak, na wszystkich odprawach podkreślał mi, że każdy z agitatorów powinien pomysłować o samodzielnym wynajdowaniu nowych metod pracy, a swymi doświadczeniami dzielić się z pozostałymi towarzyszami.

— Nasz 30-osobowy zespół agitatorów, w skład którego wchodzi prawie połowa kobiet, to tacy towarzysze, którzy ściśle odpowiadają stawianym wymaganiom. Niezależnie zaś od instrukcji staraliśmy się spośród ewentualnie odpowiadających warunkom dobrać takich ludzi, którzy odznaczają się godnym sposobem bycia, są uprzejmi, taktowni i cieszą się ogólnym poważaniem i sympatią.

Nasze metody pracy w ogólnych zarysach nie odbiegają od tych, jakie przewidują instrukcje. Jednak, na wszystkich odprawach podkreślał mi, że każdy z agitatorów powinien pomysłować o samodzielnym wynajdowaniu nowych metod pracy, a swymi doświadczeniami dzielić się z pozostałymi towarzyszami.

Miał rację tow. Szulak. W PZPB i W Nr 22, grupy agitatorów spełniają swe zadania.



O wyżynach ks. Górki i dolkach Watykanu

Darujcie, że zaczę od przysłowia, ale coż zrobić, kiedy przysłowia powiada, że przysłowia to mądrość narodów. Bardzo mądrym np. przysłowiem jest owo: chłop strzela a Pan Bóg kule nosi.

W swoim ostatnim „przeglądzie prasy” organ krajowych strusi (tych, co to wsadzają głowę w piasek, aby tylko „nie widzieć” aktualnych zagadnień, którymi uszyszy się zajmujemy) — „Tygodnik Powszechny” zestawia artykuł z „Dziś i jutro” (drukowany... 25 tygodni temu) z artykułami zamieszczonymi przed... 4 miesiącami w „Przeglądzie Powszechnym”, aby przy pomocy argumentów niejakiego ks. Górki doświadczyć odprawę tym teologom katolickim, jak np. francuski ks. dr. S. Thils z Malines, którzy nie chcą wierzyć w realizację t. zw. wartości ziemskich i uznają autonomię życia doczesnego.

Strzelając atoli w owoch teologów, trafia ks. Górka — oczywiście, nie chcący — w zupełnie, ale to zupełnie kogo innego... Twierdząc bowiem, że „ziemia winna ustąpić rzeczywistości daleko wyższej” i zapytując: „po co by prawdziwy chrześcijanin miał zanurzać się bez miary w wydoskonaleniu i rozbudowie przemijających dóbr tego świata?” — czyż nie miary wyrażnie uczonego autor... w ziemskie interesy hierarchii watykańskiej?

Wystarczy wymienić „ekonomiczną działalność” „Banco di Roma”, w którym państwo obraca ulokowanymi przez siebie 20 miliardami lirów; wystarczy przypomnieć 60 procentowe udziały Watykanu w „Banca Venezia”, „Istituto centrale di credito di Roma”, „Istituto Italiano di Credito Fondiario”, „Banca cattolica di Veneto”, „Banca san Geminiano e san Prospero”; wystarczy zwrócić uwagę na obrzydliwe zapasy złota kurii rzymskiej we „Francusko-ekskluzywne Banku dla Ameryki Południowej”, we francuskim banku „Galienne Monant”, w portugalskim banku „Ultranirino” i amerykańskim „Federal Reserve Bank”; wystarczy owo „na oko” dochody, jakie osiąga Watykan, partycypując we wszystkich gałęziach przemysłu włoskiego w granicach od 25 do 60 procent; wystarczy powiedzieć, że Watykan kontroluje we Włoszech 30 towarzystw akcyjnych o kapitale nominalnym 300 miliardów lirów, że uczestniczy w 70 proc. zysków francuskiego koncernu „Societe Textile du Nord”, że jest właścicielem balijskich kopalni cyny, brazylijskich plantacji kauczuku, że jest posiadaczem nieruchomości, których wartość oblicza się na 600 milionów dolarów, że ma poważne udziały w koncernie naftowym Sinclair Oil Company i koncernie „miedzianym” „Anaconda Cooper”, że pod jego kontrolą posiadają wielkie przedsiębiorstwa elektro-energetyczne w Szwajcarii — to chyba — a nie o wszystkich „dobrach doczesnych” kurii rzymskiej napisaliśmy wystarczająco, aby stwierdzić, iż Watykan — mówiąc słowami ks. Górki — zanurza się bez miary w wydoskonaleniu i rozbudowie wartości ziemskich...

Zgodnie z opinią ks. Górki działalność podobna zasługująca na to, aby członkom Kurii rzymskiej w papieżem na czele odebrać godność „prawdziwych chrześcijan”. Boć nie wyobrażamy sobie, aby przestrogi teologa „Przeglądu Powszechnego” i „Tygodnika Powszechnego” dotyczyły Boga ducha winnych „maluczkich”, a nie — najwyższej hierarchii watykańskiej, która kopie dolki pod naukami Ewangelii.

NA PRONIE współzawodnictwa pracy

Mistrzynie oszczędności w Dziewiarskiej Jedynce



Tow. Genowefę Stępień, znajdującą na pierwszym planie zapieczoną obok zdjęcia, można nazwać mistrzynią oszczędności „Dziewiarskiej Jedynki”. Tow. Stępień, jako krajanka, ma w tej dziedzinie ogromną rolę do spełnienia. Kroić tak materiał, aby zostawało jak najmniej odpadków. Tow. Stępień, która do prawdziwej doskonałości, tak manipulując nożycami, tak przykładając formę na zwłokach jedwabnej tkaniny, że pozostają tylko wąskie skrawki z ogromnej sztuki materiału. Większe kawałki są także wykorzystywane, jako elementy bielizny dla niemowląt.

Tow. Stępień przekazuje swe zdolności członkiniom swego zespołu, a robi to widocznie sumiennie i z poświęceniem, skoro zespół ten daje zawsze 100 procent primy i nigdy nie zdarza mu się zepsuć ani jednego elementu bielizny. Członkinie tego zespołu — to tow. tow. Jesionkowska, Łuczak, Hanke, Holas, Łukaszewska, Bielawska, Król.

Czytelniczki „Głosu”! Nie razy kupować będziecie komplety bielizny — pomyślcie sobie zawsze, że na jakość ich wybitnie wpływały zręczne ręce takich zespołów, jak zespół tow. Stępień z PZPDz Nr 1.

W królestwie kolorowych cudów

Zakłady Pasmanteryi — Łódź-Południe mają wielu doskonałych fachowców

Szkolenie i współpraca — najlepszym sposobem organizowania wykwalifikowanych kadr robotniczych

— Proszę tasienkę! — Ja dwa metry gumy! A ja — wstążkę, koronkę, aksamiłkę — woląją klienci w sklepie galanterijnym. Wsuwają potem niedbale małe paczuszki do kieszeni i niepewnie zastanawiają się nad tym, w jaki sposób powstały te „drobiazgi”, jakie przechodziły koleje, zanim znalazły się na półkach sklepowych.

Tajemnicą ich produkcji poznać możemy w murach Fabryki Pasmanteryi przy ul. Kopernika 1-3. Kryje się w niej tyle ciekawych (szczególnie dla kobiet) niespodzianek, tyle miłych dla oka wzorów, że przechodząc z sali do sali, jest się wprost oszołomionym. Cała gama barw jedwabnych nici, rozpiętych na warsztatach, dzwienie i jakże mądre skonstruowane maszyny, nad którymi czuwa uważny robotnik. Jeszcze nie tak dawno przemysł ten opanowany był w 95 procentach przez Niemców. Te-

raz tasienki, wstążki i inne barwne „cuda” przechodzą przez mocną dłoń polskiego robotnika. W ciągu 5-ciu lat została wyszkolona ponad 600-osobowa załoga wykwalifikowanych robotników i majstrów tej fabryki. Nazwiska przodowników pracy, którzy w umiejętnościach fachowych prześcignęli niemieckich specjalistów, przewijają się po salach, jak kolorowe pasma wstążek. Nie brak ich na żadnym oddziale.

— Ho, ho — jeszcze nie dam się oszukać maszynie — mówi, nawlekając wątek. Widać, że pracuje z zamiłowaniem. Zaszczepiła je swym dwóm córkom, pracującym obok w sąsiedniej sali.

— Chcecie zobaczyć, w jaki sposób powstaje puszysty aksamił? — Tow. Pawlak chętnie udziela wyjaśnień. To właśnie ten cieniutki nóż, biegnący wzdłuż warsztatu, przedcina podwojnę tkaną warstwę tasienki. Ot tak!

— A koronki robi się tak — mówi tow. Stefania Rybarczykowa — widać palcem po gładkiej powierzchni żelaznego stołu. Tędy biegną wrzeciona. Gdy paśćć je w ruch, cała maszyna robi wrażenie dziecinnej zabawki. Podobna do kukiełek wrzeciona biegną po żelaznych szynach w zawrotną szybkość, a w górze lapy żelaznego pająka splatają nici w misterne, koronkowe wzory. 16 takich maszyn obsługuje przodownica Rybarczykowa.

Podobnie jest w dziale plecionek, gdzie wirujące wrzeciona wypalają sznurowadła; tasienki, siutaz i tak zwane lice do haftu. I znów nazwiska — tow. Kaźmierczak, zespół tow. „Wojnowskiego. To najbardziej zdolni i pracowici robotnicy.

WYNIKI SZKOLENIA

Powiedzieć nam, w jaki sposób wyszkoliliście tak szybko tylu dobrych pracowników?

Odpowiedź dyrektora technicznego, tow. Stawiszyńskiego, brzmi bardzo prosto: Własnymi siłami. Starsi i kaczki muszą być nauczycielami młodych. Organizujemy stałe kursy szkoleniowe. Obecnie wysyłamy na Instytutów dwóch doświadczonych tkaczy, tow. tow. Marciniaka i Rzym-skiego. Ani na miesiąc nie zaniedbujemy tej sprawy. Dzięki temu, chociaż 40 procent naszej załogi stanowią młodzi „młody narybek”, nasze plany produkcyjne są wykonywane jeszcze przed terminem. Jakość naszej produkcji przekracza o 19 procent przewidzianą, osiągać 98 procent pierwszego gatunku.

Szkolenie i współzawodnictwo — oto najlepszy sposób organizowania wykwalifikowanych kadr robotniczych.

NAJLEPSZA TKACZKA „NA GUMIE”

Na szarakiem krośnie walno przesuwa się 45 pasemek różowej, ozdobnej gumy. 45 maluczkich czółenek, umieszczonych na ruchomej ramie, przepłata jedwabnym wątkiem bawelnicano-gumowo-jedwabną osnowę. Nisko opuszczone lampy oświetlają dokładnie cały warsztat. Trzeba dokładnie uwaga, żeby każda wąziutka tkanina była bez błędów, bez zrywów i niedobit.

— To nasza najlepsza tkaczka „na gumie” tow. Helena Śmiechura — chwalią towarzysze z Pasmanteryi. — Tow. Śmiechura 36 lat pracuje przy tym warsztacie, ale dopiero 5 lat dia siebie i swych rodaków.

— Przed wojną rządźli tu Niemcy, tak jak podczas okupacji — powiada, wstrzymując na chwilę krosno. — Inaczej pracuję się teraz. — Popatrzcie na mój towar. Nigdzie najmniejszego błęd.

Oczywiście, gdyby były błędy tow. Śmiechura nie zdobywałaby stałe nagród we współzawodnictwie indywidualnym.

ZASŁUŻONE NAGRODY

Na nagrody trzeba zasłużyć. Należy sumiennie pracować i dużo wykazać zdolności, aby zdobyć opinię najlepszego majstra w fabryce. W Pasmanteryi każdy powie: „Idźcie do tkalni wstążek, tam jest majster Witczak”.

Nie tak dawno jeszcze stał za szarakiem krosnem wstążkowym i regulował wahadłowy ruch osnutych barwną przędzą czółenek, ale rychło poznał się na jego zdolnościach kierownicy fabryki. To będzie majster — zdecydowali, i nie omylili się. Nikt bowiem tak, jak on, nie potrafi poradzić sobie z defektami warsztatu. Posłano Witczaka na 8-miesięczny kurs mistrzowski. Obecnie „uzbrojony” w wiadomości fachowe i teoretyczne, ma opinię najzdolniejszego majstra. Tow. Witczak jest młody, nie brak mu energii i zapału.

Na krosnach żakardowych pracuje 60-letnia tow. Helena Lewandowska. Jej krosno produkuje wazniutką tasienkę z deseniem, stanowiącą ozdobę bielizny. Tow. Lewandowska doskonale radzi sobie przy tej trudnej pracy. Ma jeszcze doskonały wzrok, widzi każdą, nierówno ułożoną nitkę. Natychmiast zatrzymuje krosno.

Czesi — przodownicy pracy na czasach w Pobierowie nad Bałtykiem

(Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

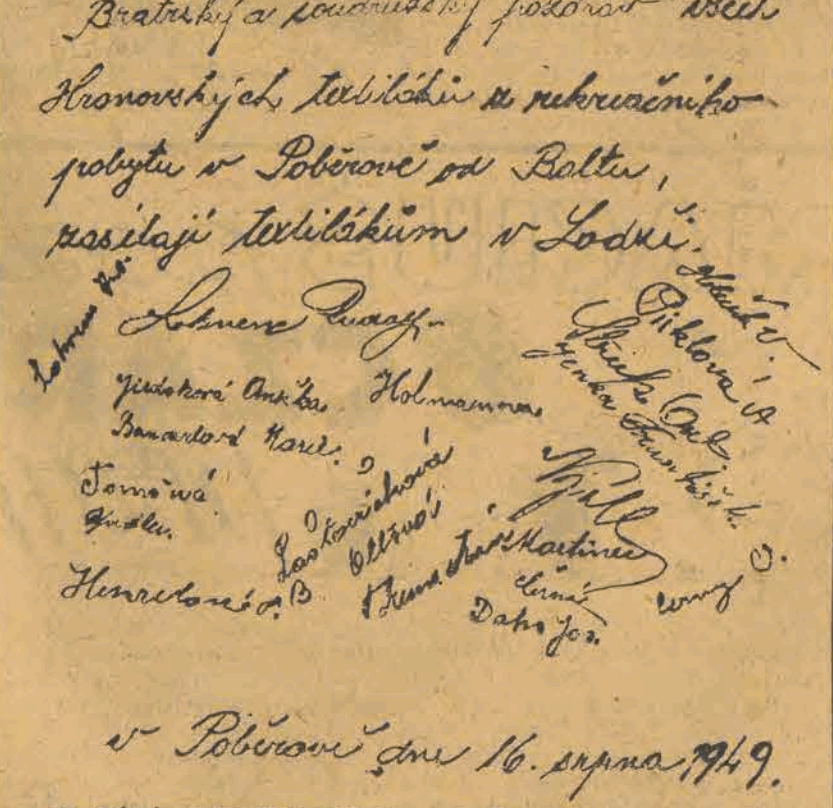
Serdeczna przyjaźń narodu polskiego z narodem czeskim znalazła między innymi swój wyraz w odbywającej się przez cały sezon letni wymianie czasowiczów. Nasi przodownicy pracy spędzają urlop wypoczynkowy w pięknych uzdrowiskach czeskich — Karlowe Vary, Wielkie Splanv i wielu innych, Czesi natomiast przyjeżdżają przede wszystkim do miejscowości położonych na wybrzeżu — nabierają siły i zdrowia nad morzem, którego Czesi u siebie nie mają.

Jedną z grup 20-tu czeskich włóknarzy spędza właśnie urlop w pięknej miejscowości Pobierowo, wśród lasów iglastych nad pełnym morzem na terenie województwa szczecińskiego.

Włóknarze czeszy z miejscowości Hronów koło Nahuou zdobyli szanę dar współzawodnictwa pracy w pół rocznym współzawodnictwie z włóknarzami polskimi z Bielawy na Dolnym Śląsku. Umowa przewidywała m. in., że „pokonani” zapraszają zwycięzców na czas. Ot, i PZPB nr. 1 w Bielawie zaprosił na wypoczynek do Pobierowa przodowników pracy z Zakładu Tępa 401 i 402 w Hronowie.

Rozsianionych i opalonych Czechów spotykamy na plaży nadmorskiej. Są tu zaledwie kilka dni, a widać że czują się tu dobrze. Już z daleka witają nas wesoło polskimi „dzień dobry!”. A kiedy zbliżamy się — obstepuje nas cała grupa i na wycięci chwali zalety Pobierowa: że miejscowość malownicza, że nie szkanią wygodne, że jedzenia w bród. A potem mówią o sobie, o swojej pracy, o socjalistycznym współzawodnictwie, które masowo rozwija się na terenie ich zakładów.

Tow. Rosena Cerna, przydadka z Tępa 402, poza pracą zawodową pełni wiele funkcji społecznych. Jest członkiem Komunistycznej Partii Czechosłowacji. „Mam już 44 lata — mówi tow. Cerna, — a dopiero po wywołaniu wstąpiłam do partii, bo zrozumiałam, że realizuję ona postulat naszych mas robotniczych, że prowadzi nas do dobrobytu, do lepszej przyszłości. Mąż mój narzeka, że mało przebywam w domu, ale praca — ważniejsza!”... Przeszło 110 proc. normy wyrabia na 4-ech krosnach ob. Josef Daks, Nie-



„W imieniu wszystkich włóknarzy w Hronowie zasylamy serdeczne, braterskie pozdrowienia włóknarzom łódzkim — z pobytu wypoczynkowego w Pobierowie nad Bałtykiem”.

rodziny i całej klasy robotniczej Czechosłowacji, a nie dla wypchania pieniędzmi kieszeni fabrykanta — kapitalisty...”

Wspólne są troski i radości polskich i czeskich robotników. W Pobierowie utrwała się przyjaźń, która w tym wypadku początek wzięła w szlachetnym współzawodnictwie między polską i czeską fabryką bawelnicano-gumowo-jedwabną. Korzenie tej przyjaźni sięgają jednak głębiej: wywodzi się z solidarności klas robot-

Gdy opuszczamy Pobierowo i żegnamy czeskich przodowników pracy — długo jeszcze brzmią nam w uszach słowa serdecznego pozdrowienia dla łódzkich włóknarzy, którzy przekazują za naszym pośrednictwem nasi goście — czescy przodownicy pracy.

PR O M Y K

W piątek po południu, wysiadając z tramwaju, spotkałem znajomego „druha” z zastępu „Pingwinów”, Tadzio Malolepszego.

— Wróciłem wczoraj z obozu leniwego — oświadczył Tadzio — i... trochę się nudzę.

— Aha, drub się nudzi — przytaknąłem współczująco — No, to możebyś, bracie, poszedł do szkoły?

Tadzio spojrział na mnie ze zdziwieniem.

— E — mruknął — pan żartuje. Do szkoły — o tej porze? Przecież jeszcze są wakacje, szkoła, na szczęście, nieczynna...

— Łódzkie — tak — odparłem — ale trzyniecka właśnie jutro rozpoczyna lekcje.

— Jutro? — rzekł z niedowierzaniem harcerz — A gdzie?

— W teatrze.

— To jakiś kawał — uśmiechnął się Tadzio — Niech pan powie od razu, co to jest? Mój złoty!

— Nic z tego — powiedziałem surowo — Sekret, tajemnica, ps... Bądź jutro o siódmej przed „Lutnią”, drub pojedziesz, zobaczysz, przekonasz się...

Kiedy nazajutrz wieczorem spotkałem się z Tadeuszem w wypełnionej publicznością sali teatru „Lutnia”, drub powitał mnie z chytrą miną.

— Pan mnie nabral! — oświadczył z uśmiechem — Mama mi wszystko powiedziała. Że tu dzieci z Czechosłowacji będą dawały przedstawienie „Marsz Młodości” to się nazywa. I już wiem trochę o tym Trzyńcu. To miasto hutnicze niedaleko Cieszyna, po czeskiej stronie. Dzieci polskie mają tam własną szkołę...

— Tak jest! — przerwałem z uznaniem dla erudyty druha — Śladaj, masz piątkę z geografii! A szkołę trzyniecką, maluszko, a ujrzyj na własne oczy!

Jakoż, w rzeczy samej, po słowie wstępnym profesora Gustawa Przekacka, kurtyna uniosła się do góry (a raczej — rozchyliła się na boki) i oczom naszym ukazała się gromada uczniów i uczniów na tle udekorowanej odświętnej klasy.

— Niech pan powie: będzie na prawdę jakaś lekcja na scenie? — zaniepokoił się Tadzio, który pod czas wakacji, nie lubi słuchać o „pracy naukowej”.

Niepokój ten jednak przysnął, gdy orkiestra hutników trzynieckich pod dyrykcją Adolfa Żyły zagrała dziarskiego marsza, a dzieci zaintonowały wesoło pieśń chóralną.

— E, to mnie pan tylko tak nastraszył! — obruszył się mój maly przyjaciel — „Pingwin”!

Nastraszylem? Niby lekcja? I tak i nie. Nie o samych lekcjach na scenie była mowa, ale o życiu zbiorowym młodzieży w szkole, o pracy, w szkole i poza szkołą, o budowaniu dobrego dziś i jeszcze: lepszego jutra, o udziale młodzieży szkolnej w życiu całego społeczeństwa i t. d.

— O, taki samorząd — to i my mamy w naszej budzie! — zauważył Tadzio, przysłuchując się „sesji” samorządowców szkolnych z Trzyńca. Wnet jednak stracił na humorze. Przyczyną tego stał się pewien chłopiec, imieniem Stefek. Chłopak nawet na oko miły, przyjemnie się prezentujący, a brudzący nieładnie w życiu nowej szkoły trzynieckiej.

— Stefek myśli tylko o zabawie i psotach! — grzmiała na scenie wiceprzewodnicząca samorządu, koleżanka Wandzia.

— Stefan jest leń, nie uczy się, ma same „trójce” na cenzurze! — oskarżał „wyrodka” prezes Boguś.

— Nie wykonuje uchwał, powziętych przez kolegów! — brzmiał chór obrzonych dziewcząt i chłopców — Jest uparty jak kozioł! Wszystkim się sprzeciwiał! Samolub! Sobek! Mamin synek!

Spojrzałem spod oka na mojego druha z zastępu „Pingwinów”, a ten jakos wyraźnie zawstydzony. Czyżby go tak przejął los kina i leniwego Stefka? E, nie: to chyba raczej lekkie wyrzuty sumienia. Być może, jeśli chodzi o sprawowanie w szkole, Tadzio popełnił te same grzechki, co i Stefek.

Na szczęście, „koziołek” szkoły

SZKOŁA W TEATRZE

trzynieckiej „nawrócił się”, przyrzekł kolegom poprawę i został przywrócony społeczności trzynieckiej. Przyniosło to wyraźną ulgę Tadeuszowi.

— To ładnie z ich strony — oświadczył — że Stefek od siebie nie odepchnął! Nieprawda, proszę pana, że każdy może zbłądzić i trzeba mu umożliwić poprawę!

A pewnie, pewnie, drogi druhu. Widać, że „Marsz Młodości” na coś ci się przydał.

W miarę jak się „rozkręcała” akcja widowiska, Tadzio wyraźnie się „rozgrzewał”, entuzjazmował i zapalał. Zwłaszcza wielkie wrażenie na nim zrobiła ostatnia scena, w której na tle wspaniałej panoramy portu szczyńskiego młodzież polska z Trzyńca odtańczyła brawurowo tańce bratnich narodów słowiańskich: krakowiaka, hopaka i besede.

— No, i jak ci się podobała „Szkoła w teatrze”? — zapytał Tadzio po przedstawieniu.

— Bardzo, tylko, wie pan,

chciałbym się osobiście zapoznać z kolegami z Trzyńca...

Nie trudno to było zrobić. Idźmy po prostu za kulisy i łapiemy „głównego aktora sztuki”, 15-letniego Henryka Tomanka.

— Winszuję, kolego — powiedziałem do Henia — Dobrze prowadzicie samorząd w Trzyńcu.

A tymczasem mój drub z zastępu „Pingwinów” ucina rozmowę z odtwórcą roli Stefka — swoim imiennikiem, Tadzkiem Stecem. Oba „próżniaki” (ten trzyniecki — tylko na scenie) dzielił się jakimiś uwagami o właściwych „proporcjach” między zabawą a pracą. Potem mówił o Trasie W-Z, która się dzieciniejszym polskim z Czechosłowacji nie mniej podobała, niż naszym dzieciom z Polski.

— Najbardziej mnie cieszy — oświadcza Stec — że zobaczymy nasze morze, to morze, o którym śpiewaliśmy na scenie...

— Szkoda żeście wcześniej nie przyjechali — wzdycha nasz drub — Byśmy się w Szczecinie spotkali. Właśnie parę dni temu

stamtąd powróciłem... Bym Was po porcie oprowadził...

— Nie martw się — pociesza Tadzio, Tadzio Stec — Oprawdysz nas za to po Łodzi. Przecież i tu, u was, jest dużo ciekawych rzeczy do obejrzenia, no, nie? Et.

Wyrwać chwasty, czerń kolczasty, Co nam rani nogi!
Do roboty — walić w młoty,
O kowadło żyła...
W huku, w trzasku, w iskrach blasku,
Krzesać sereca blicie!
Lo roboty — trząść w młoty,
C. . . ewa, co ziarno...
Mieć na chleby, z własnej glęby Mąkę, choćby czarną!

Do roboty — na kłopoty
Mieć pociechę w schie...
Zdarzy dola, co jej wsta,
Ja, com winien — robię!
Maria Konopnicka



Ciemne, skłębione chmury pokryły niebo. Od zachodu słychać było nadeciągający grzmot. Zapo wiadało się na tęgą ulewę.
Władka weszło do namiotu drużynowego. — Zgłosisz się natychmiast do obozu drugiego z meldunkiem — powiedział druży nowy i wręczył Władkowi sporą niebieską kopertę. Tylko, żeby nie zamokła, burza nadejga — dodał drużynowy na zakończenie.
— Rozkaz! — odpowiedział Władek, wykręcił się przepiśowo na pięcie i wyszedł przed namiot.

Władek przypomniał sobie, że niedaleko ścieżki w lesie jest szalas, tam można się schronić i przeczekać burzę.

A rozkaz — przebiegła mu przez głowę druga myśl — masz natychmiast dostarczyć ten list, nie wolno ci się nigdzie zatrzymać.

Władek biegł teraz rozmokłą ścieżką. Do szalasu się nie schronił. Musi uciec i wypełnić rozkaz.

W lesie zapadał szybko zmrok. Deszcz na chwilę zmniejszył się. Błyskawica przedarła się ostrym światłem przez konary drzew.

Gdzieś, niedaleko uderzył piorun. Krople potu spływają spod czapki Władka i mleszają się ze strużkami deszczu na twarzy.

Deszcz znów zaczął lać strugami. Peleryna już nie chroniła przed gestymi kroplami. Władek czuł, jak przemienia mundur. Co robić? Jeszcze z półtora kilometra dzieli go od obozu.

Wahasz się spełnić swój obowiązek — mówi Władkowi jakiś głos, to tak samo jakby żołnierz opuścił swój posterunek bez rozkazu. Jesteś harcerzem, musisz spełnić sumiennie swój obowiązek, może list ten zawiera jakiś ważny meldunek. Władek już więcej się nie waha, choćby nawet piośt czystą kartkę, to i tak nie zatrzymałby się. Rozkaz musi być spełniony.

Na ścieżce kałuże są coraz większe, deszcz dotarł już pod najbardziej gęste liście paproci. A Władek brnie naprzód — meldunek dotrze na czas!

— Druhu drużynowy, łącznik pierwszego obozu melduje swe przybycie!...

Władek jest zmęczony i przemoczony, ale radość bije z jego twarzy, kiedy wręcza drużynowemu niebieską kopertę, radość z rzetelnego spełnienia obowiązku i zwycięstwa nad swoją słabością, kiedy chciał się zatrzymać w szalacie.



Tchórzem nie jestem, ale to, co przeżyłem tej nocy, to grubo przeszło mój zapas odwagi. Zresztą nie wiem, osądzić sami. Owe fatalnej nocy mieliśmy z drużyną ćwiczenia. Gra zapowiadała się wspaniale, nastroj wśród chłopców był bojowy. Kiedy jednak przyjemny księżyc wybrał się na przechadzkę za grube chmury, w lesie zrobiło się zupełnie ciemno, trochę nie przyjemnie. Drzewa stały jakies obce, tajemnicze, wyczekujące na coś, co w spokojnym, nieco dusznym powietrzu zdało się widać. Ktoś powiedział, że w lesie są dziki, z takimi klamami!

(rozpostarte dla ilustracji ramiona ginęły w gęstwinie jeszcze mroku). Zrobiło się jeszcze ciemniej. Gra się zaczęła. Nasza grupa miała się przekradać przez linie nieprzyjaciela, do środka obozu. Kiedy ruszyliśmy w kierunku linii, było tak ciemno, i cicho, że wyciągnięta ręka trudno było zobaczyć, a słysząc było niespokojnie bicie własnego serca. Suche ga-

lązki w posyciu leśnym przerażały głośno trzaskając, trzeba było stąpać bardzo ostrożnie. Nastąpiłem na zwalony pień, trzeba było obejść.

Skręciłem nagle na lewo i krokiem szybkim, który przeszedł zaraz w bieg zacząłem z wyciągniętymi przed siebie rękoma objąć się o pnie drzew, nurzać w chłodnych liściach paproci i szarpać o jakies wystające na drodze korzenie, krzewy, gałęzie. Posuwałem się znów w ten sposób przez niewielki czas, aż przystanę na chwilę, by nabrać tchu i zorientować się w kierunku, bo czułem, że idę w niewłaściwą stronę. Teraz dopiero spostrzegłem, że jestem cały spocony. Już chciałem się zastanawiać czy zmienić kierunek, kiedy do uszu moich dobiegł niedaleki trzask gałazek i jakby jakieś stąpanie. Dzik! Przebiegło mi w jednej chwili przez myśl, uciekać. Już przy pierwszym skoku przywitałem się boleśnie z chropowatym piem grubego

drzewa. Ale to nie była przeszkoda. Zastępowały mi drogę jeszcze uciążliwsze i twardsze, nie zważałem na nie, bo przecież za mną był dzik! Och! Słyszałem już wyraźnie, że biegnie za mną! Włosy chciały się unieść, oderwać od blednej leptyny, by nie być świadkami strasznej tragedii. Przecież te kły, to jak szable, jeden ruch i wściekle dzierzysko przepłotawo człowieka. Czulem, że pot zmienił się w jakieś zimne kropekli. Nie mogłem już dłużej tej gonitwy wytrzymać.

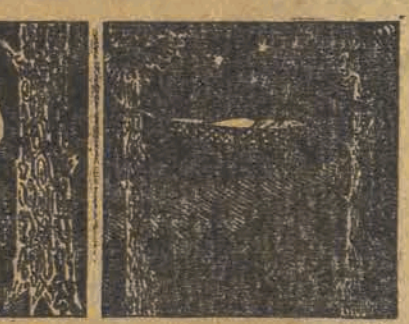
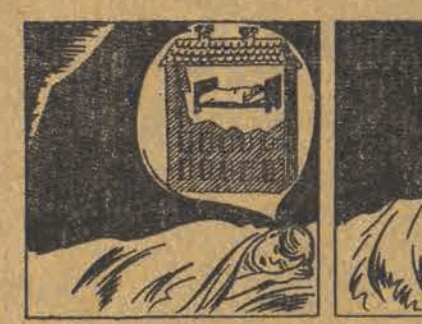
MACIUŚ poznaje CZARNEGO przyjaciela

gaskaru w dziwnych trochę okolicznościach. Tego dnia w obozie miało się odbyć wspaniałe ognisko, na którym miała być młodzież z całego świata. Oczywiście z braku autentycznych przedstawicieli, zastąpić ich mieli nasi chłopcy, naturalnie, odpowiednio ucharakteryzowani. Chłopcy swymi rolami przejęli się do głębi. Już od południa obóz wyglądał, jak miejsce zlotu młodzieży z całego świata. Przy kuchni pracowali sami Murzyni, oczywiście, dlatego, że najbliższe było do szary palenisk. Pośród namiotów przechadzali się dumni, napuszeni jak indyki, czerwoni Indianie, mrużąc pod nosem wyuczone na ognisko role. Żółte, jak cytryny

buzie Chłiczków, wyglądały spod okrągłych, stożkowych kapełuszy. Ta cała międzynarodowa mieszanina kolorów skóry, rozkazywała, gadała i wrzeszczała po polsku. Toteż niemalo zdziwił się Maciuś, kiedy do obozu przyszedł w towarzystwie drużynowego Murzyn, jeszcze czarniejszy od tych umazanych sadzami w obozie i powiedział coś do Maciusia, z czego on nic a nic nie mógł zrozumieć. Takiej roli nikt się na ognisko nie uczył — pomyślał Maciuś i jeszcze bardziej otworzył ze zdziwienia oczy i buzię, kiedy Murzyn znów coś powiedział, tym razem do drużynowego (jak się później Maciuś dowiedział, Murzyn mówił po francusku), który z uśmie-

chem oświadczył zebranych chłopcom: — Oto mity gość z dalekiego Madagaskaru. W drodze do stolicy Węgier — Budapesztu, odwiedził nasz obóz. Chłopcy, mamy niebawem okazję dowiedzieć się z ust naszego czarnego przyjaciela o życiu jego rodaków w dalekiej Afryce.
Maciuś tymczasem zdążył już przekonać się, że gość ma wspaniałą czarną skórę, zatem niewątpliwie jest prawdziwym Murzynem. Chłopcy urządzili czarnemu koleżce serdeczną owację. Bardzo im się Madagaskarczyk podobał. Jego czarna, uśmiechnięta przyjaźnie twarz i gorące, porwijące słowa, które im tłumaczył dru-

żynowy, zjednały wszystkich chłopców.
— Miliony czarnych chłopców i dziewcząt z Madagaskaru, Konga, Kamerunu, Angoli i wielu innych krain w Afryce i poza nią — mówił nam czarny przyjaciel — muszą jeszcze dzisiaj znieść ciężar ucisku kolonialnego w swym kraju. Dzieci murzyńskie pracują na równi ze starszymi na plantacjach, w portach i kopalniach kapitalistów. Znoszą obrzydliwy trud przy pracy, która trwa od świtu do zmroku zwykłe popędzani batem dozorców. Murzyni są wyzyskwanymi w okrutny sposób. Prawo i władza w koloniach jest przeciw czarnym. Wielki trud i krzywdą Murzynów odbija się coraz głośniejszym echem wśród postępujących społeczeństw. I teraz na festiwalu w Budapeszcie znajdują się setki przedstawicieli ze wszystkich zakątków „czarnego lądu”, którzy przyniosą z sobą wieści od swoich rodaków.
Chłopcy byli niezmiernie dumni, że przyjmują u siebie w obozie takiego gościa. A Maciuś dla zamianifestowania swej wielkiej przyjaźni wymarował się sadzami na buzi i zamienił album z widokami na pięknie rzeźbioną nożyk murzyński, którego potem wszyscy koledy Maciusiowi za zdróściłi.



Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 18 sierpnia 1949 r.
Dziś: środy

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Straż Pożarna — 41
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakład Elektryczny — 32.
- Prezydium Pow. Rady Narodowej — 102
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Urząd Repatriacyjny — 86
- Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ulica Narutowicza nr. 20 — tel. 103
- Apteka „Pod Orłem” — 106
- Walenta Apteka Nr tel. 7
- Chacińska, Apteka Nr tel. 52

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka „Pod Orłem”, która mieści się przy ul. Stalina 11.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Zakłady Żeliwne w Nieklaniu

przekraczają plany produkcyjne Rozwija się ruch współzawodnictwa i rosną kadry fachowców

W powiecie koneckim znajduje się Zakłady Żeliwne w Nieklaniu. Jest to kombinat dwóch zakładów, składający się z Zakładu Nr 1 w Nieborowie i Zakładu Nr 2 w Wolowie, gdzie się mieści kierownictwo tych dwóch zakładów.

Fabryki te zostały w znacznym stopniu zniszczone w czasie działań wojennych.

Zaraz po wyzwoleniu na drugi dzień robotnicy przystąpili do odbudowy tych zakładów i ich uruchomienia. Dzisiaj Zakłady Żeliwne w Nieklaniu tętnią nowym, twórczym życiem. Robotnicy wiedzą, że nie pracują dla właścicieli prywatnych. Dzisiaj sami są współwłaścicielami i pracą swą wykuwają lepszą przyszłość swoim dzieciom i całemu narodowi.

Fabryka w Nieborowie produkuje różnego rodzaju odlewy, a fabryka nr 2 w Wolowie produkuje grzejniki do centrali ogrzewania. Do produkcji grzejników przystąpiła fabryka dopiero w roku bieżącym. O jej rozwoju mówią liczby. Za pierwszy miesiąc produkcja wynosiła 15 ton. Obecnie wynosi na miesiąc 130 ton. Na terenie Zakładów istnieje indywidualne współzawodnictwo pracy. W lipcu i pracownicy umysłowi w 90 procentach przystąpili do współzawodnictwa pracy. Przewodnicy Zakładów Żeliwnych w Nieklaniu to: ob. Adam Sroka i Mieczysław Poleć, którzy za ostatni kwartał osiągnęli 135 proc. normy. Trzeba podkreślić dodatni wpływ współzawodnictwa w pracy na ogólne wyniki w wykonaniu planu. Współzawodnictwo przyczyniło się w dużej mierze do podniesienia ilości i jakości produkcji. Współzawodnictwo w pracy ogarnia swym zasięgiem coraz to więcej pracowników, którzy rozumieją rolę współzawodnictwa w dobie obecnej. Dyrekcja Zakładów w trosce o rozwój i odbudowę Zakładów i bezpieczeństwo pracowników przeprowadziła szereg odpowiednich prac. W Zakładzie Nr 1 w Nieborowie przebudowano odlewnię i przystosowano ją do nowoczesnej produkcji. Przeprowadzono kapitalny remont maszyn i narzędzi w Zakładach Nr 2 w Wolowie, powiększono hale trzykrotnie, wybudowano Szkołę Przemysłową, która została wyposażona w nowoczesne maszyny i narzędzia. Wybudowano magazyny, oraz magazyny prowizoryczne.

Przy zakładzie Nr 2 w Wolowie znajduje się Szkoła Przemysłowa, która się stale rozwija i rozbudowuje. W pierwszym roku założenia szkoły uczęszczało 69 uczniów, obecnie szkoła posiada 80 uczniów i jest przewidziane, że już w roku bieżącym liczba ta jeszcze wzrośnie. Szkoła Przemysłowa stoi na wysokim poziomie, gdyż wykłada ją pierwszorzędne siły fachowe. Młodzież zdobywa tu wiedzę fachową i wiadomości potrzebne do samodzielnej późniejszej pracy. W Zakładach pracuje organizacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która liczy tu około 300 członków. Trzeba zaznaczyć, że są to niejednokrotnie partyjniacy przedwojenni, którzy za swoje przekonania polityczne byli przesładowani przez ówczesne władze i posiadają na swoim koncie po kilkanaście lat więzienia za to, że nie myśleli tak jak wtenczas kazano. Egzekutywa Organizacji Podstawowej PZPR interesuje się i czuwa nad sprawami ogólnofabrycznymi i życiem pracowników. Jest też Kółko Związku Młodzieży Polskiej, które liczy 69 członków i zajmuje się sprawami młodzieży pracującej. Rada Zakładowa zatapia różne bolączki pracowników i ma ogólny nadzór nad Zakładami. O pracy i wysiłku Dyrekcji Zakładów świadczą stały rozwój fabryki i podniesienie jakości produkcji i inwestycje przeprowadzone w Zakładach oraz poprawienie bezpieczeństwa pracy pracowników. W uznaniu tych zasług dyrektorzy tych Zakładów ob. Piwowarski i ob. Grudziński otrzymali Złote Krzyże Zasługi.

Werbunek kandydatek do Szkół Przyniesienia Przemysłowego

Komenda Powiatowa P. O. „Służba Polsce” w Kutnie przyjmuje zapisy ochotniczek do Szkół Przyniesienia Przemysłowego. Przyjmowane są zapisy junaczek SP, które mają ukończone 16 lat. Dokładnych informacji udziela sekretariat Komendy Powiatowej SP w Kutnie przy ul. 29 Listopada 25.

Walka z muchami

W najbliższych dniach Referat Sanitarny Zarządu Miejskiego w Kutnie przystąpi do odkażania wapnem chlorowanym wszystkich śmietników i ustępów na terenie miasta. Akcja ta zorganizowana przez władze sanitarne miasta ma na celu wytypowanie wszelkiego rodzaju robactwa i much, które zagrażają stanowi zdrowotnemu mieszkańców Kutna.

Kobiety z Łowickiego na trzecim miejscu we współzawodnictwie w pracy społecznej

W sali Powiatowej Rady Związków Zawodowych odbyło się zebranie aktywu kobiecego. Zebranie to poświęcone było omówieniu osiągnięć i doświadczeń, zdobytych w ciągu ubiegłego okresu współzawodnictwa pracy społecznej. Liga Kobiet, współpracując ściśle z aktywnymi kobietami Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej przystąpiła na początku bieżącego roku do zorganizowania „spółzawodnictwa pracy społecznej”. W tym etapie tego współzawodnictwa powiat łowicki zajął trzecie miejsce w województwie. Zdobyte w poprzednich okresach doświadczenie spowodowało, że obecnie zebranie aktywu odbywa się dość często. Na zebraniach tych podsumowuje się osiągnięcia, wyniki, — czynniki są zestawienia ilości godzin zaangażowanych przez członkinie Ligi Kobiet dla pracy społecznej.

Na miane przewodniczącej pracy społecznej na terenie powiatu łowickiego — były sobie następujące aktywistki ruchu kobiecego ob. Sobierajowa Kazimiera z przodującego koła w miejscowości Humin, ob. Kurkowska Maria z Łasiecin, ob. Kurkowska z Łaskocina. Zebranie poniedziałkowe poświęcone było specjalnie zagadnieniu wciągnięcia jak największych rzesz kobiecych do współzawodnictwa pracy społecznej. W czasie obrad aktywistki ruchu kobiecego przeprowadziły do kładną analizę swoich dotychczasowych osiągnięć jak i szukały przyczyn powodujących pewne niedomagania. Wspólna dyskusja pozwoliła im nadać swojej pracy właściwy kierunek. Specjalnie wiele uwagi poświęcono

no sprawie organizowania masowych zebrań pod hasłem walki o pokój. Zbliżający się Międzynarodowy Dzień Pokoju musi odbić się głębokim echem wśród szerokich rzesz kobiecych. Specjalną troską otoczoną również za gadnieniem urzędowania pogadek higienicznych dla młodych matek. Zagadnieniem zdrowotnym i walce z gruźlicą, kobiety poświęcają w swej pracy społecznej wiele uwagi. W ostatnim czasie powszechnym stał się udział kobiet w pracach związanych z uporządkowaniem ulic i parku na terenie Łowicza. Trzeci etap współzawodnictwa pracy społecznej wśród kobiet z powiatu łowickiego rozpoczął się wzmocnioną i wyteżoną pracą.

Powiatowy zlot ORMO w Kutnie potępia działalność reakcyjnej części kleru

W poniedziałek 15 bm. w godzinach rannych przed Komendą Powiatową MO w Kutnie, poczęły się zbierać tłumy ORMO-wców z terenu całego powiatu kutnowskiego. O godz. 9-ej ponad 400 osób przemarszerowało do sali ZMP przy ul. Sienkiewicza 2, gdzie komendant powiatu tomy ORMO, starszy sierżant Wojciechowski otworzył Zlot członków ORMO z wszystkich gmin naszego powiatu.

Przy stole prezydijskim zasiadli przedstawiciele miejscowych władz państwowych i administracyjnych, partii i przedstawiciele społecznych. Obradom przewodniczył tow. Gonta rek, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w Kutnie.

Por. Chrzanowski z Wojewódzkiej Komendy MO wygłosił obszerny referat na temat działalności reakcyjnej części kleru, który pozostaje na usługach Watykanu. Część przemówienia por. Chrzanowskiego, dotycząca oświadczenia Rządu RP w sprawie groźby ekskomunikacji i dekretu Rządu Rzeczypospolitej o wolności sumienia, gorąco była oklaskiwana przez zebranych.

Obrady Zlotu Powiatowego ORMO zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki”. W godzinach popołudniowych w baraku przy ul. Kollataja odbył się wspólny żołnierski obiad ORMO-wców z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa.

Hufiec SP z Krośniewic wysunął się na czoło

W ubiegłym miesiącu hufiec SP z terenu powiatu kutnowskiego wykonał 4211 dniówek, pracując przy żniwach, robotach melioracyjnych i naprawach dróg.

W gminie Błonie tamtejszy hufiec SP przepracował 764 dniówek, oczyszczając 1400 metrów rowów melioracyjnych i naprawiając drogi w kilku gromadach. Junacy z Błonia zradiofonizowali w tym czasie gromadę Kajew.

Hufiec SP z gminy Rudów przepracował 529 dniówek przy budowie kanału dźerżbickiego. Junacy wykopali tutaj 383 metrow sześciennych ziemni przyczyniając się do szybkiego zakończenia prac przy budowie kanału.

Hufiec SP z gminy Rudów przepracował 529 dniówek przy budowie kanału dźerżbickiego. Junacy wykopali tutaj 383 metrow sześciennych ziemni przyczyniając się do szybkiego zakończenia prac przy budowie kanału.

Hufiec SP z gminy Rudów przepracował 529 dniówek przy budowie kanału dźerżbickiego. Junacy wykopali tutaj 383 metrow sześciennych ziemni przyczyniając się do szybkiego zakończenia prac przy budowie kanału.

Hufiec SP z gminy Rudów przepracował 529 dniówek przy budowie kanału dźerżbickiego. Junacy wykopali tutaj 383 metrow sześciennych ziemni przyczyniając się do szybkiego zakończenia prac przy budowie kanału.

Zlot ORMO-wców w Łowiczu otoczony powszechną sympatią mieszkańców

Drugi w roku bieżącym Zlot ORMO pozwolił nam ocenić głęboką sympatię, jaką otaczani są ORMOwcy przez całe społeczeństwo. Do wzmocnienia uczuć sympatii, jakie ich otacza przyczyniła się bezwzględna postawa walki z przestępstwami i nadużyciami na polu gospodarczym oraz jak najszybszy udział we wszystkich poczynaniach o charakterze społecznym. W czasie tegorocznych zniw ORMOwcy pomagali wdowom i sierotom po poległych w walce z faszyzmem.

Uśmiech radości zagodził na twarzach mieszkanki miejscowości Lisewice, Wygoda, Lipnica w powiecie łowickim, kiedy grupy ORMOwców wyruszyły z kosami i grabiami na ich pola.

— Kochane chłopaki nie zapomnieli o nas — powtarzały ze wzruszeniem ob. Kunikowska i Walczakowa ze wsi Wygoda — pamiętają, że nam teraz ciężko. I ob. Pietrzakowej z Lipnicy, której Niemcy zamordowali męża i trzeba było pomóc w żniwach i 14-tu innym wdowom i sierotom z Lisewic. Dzięki tej samorządnie podjętej pracy ORMOwcy z Łowicza zaskarbił sobie wdzięczność mieszkańców okolicznych wiosek.

Drugim momentem, przyczyniającym się do pogłębienia powszechnej sympatii otaczającej ORMOwców jest walka z wszelkiego rodzaju nadużyciami. Nie więc dziwnego, że Zlot ORMOwców w Łowiczu, podobnie jak zloty w innych miastach województwa łódzkiego, otoczony był uczuciem powszechnej sympatii ze strony mieszkańców miasta. Przemarszowi kompanii ORMO towarzyszyły liczne rzesze łowiczan. Oddziały ORMO przemarszerowały ulicami: Kurkową, Stanisławskiego, Rynek Kilińskiego, Prezydenta Bierutów, Rynek Kościuszki, Skierniewicka, Stalina do Domu Żołnierza.

Tutaj w pięknie udekorowanej sali ozdobionej sztandarami PZPR, Związku Bojowników z Faszyzmem, stronnictw politycznych, Związku Więźniów Politycznych i ZMP zgromadzeni ORMOwcy wysłuchali referatu, który wygłosił przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej ORMO ppor. Wutkowski. W referacie swym prelegent przedstawił historię stosunku Kościoła i kleru katolickiego do Państwa i Narodu Polskiego na przestrzeni ubiegłych wieków. Ze szczególną uwagą ORMOwcy wysłuchali słów referenta o antypolskich wystąpieniach w okresie okupacji biskupów Kaczmarka, Adamskiego i Lorki. Wówczas właśnie, kiedy naród walczył o swą polskość i wiarę, biskupi ci nakładali go do posłuszeństwa i współpracy ze zniechęconym

barbarzyńskim burżycielem kościółców, jakimi byli hitlerowcy. Referat ppor. Wutkowskiego ORMOwcy wysłuchali w skupieniu. Będą oni mogli zaniesić do swoich miejsc zamieszkania, jak i warsztatów pracy głębokie przeświadczenia, że Rząd Polski Ludowej stoi na stanowisku obrony wolności sumienia oraz pełnej swobody wyznawania wiary. Druga część referatu ppor. Wutkowskiego poświęcona była zagadnieniom organizacyjnym. Po części oficjalnej ORMOwcy udali się na skromny posiłek żołnierski, który był przygotowany w sali Ochotniczej Straży Pożarnej. Po obiedzie ORMOwcy udali się do kina na specjalnie dla nich zakupiony seans filmowy.

Handel uspołeczniony w Kutnie rozwija się dobrze

Handel uspołeczniony na terenie Kutna wykazuje stały trend rozwoju, co znajduje wyraz w wznoszących się miesiąca na miesiąc obrotach, detalicznych sklepów spółdzielczych i państwowych.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kutnie posiada obecnie 25 placówek detalicznej sprzedaży, przyczem jeszcze w bieżącym roku PSS planuje otworzyć sklep z artykułami elektro-technicznymi, sklepu tekstylnego, i sklepu odzieżowego z gotowymi ubraniami.

Państwowa Centrala Handlowa posiada w Kutnie 2 sklepy, i 2 sklepy w Żychlinie oraz sklepy w Krośniewicach, których obroty w ostatnich miesiącach wzrosły od 100 do 150 procent.

Reorganizacja zakładów opiekuńczych w Kutnowskim

W Starostwie Powiatowym w Kutnie odbyła się Konferencja w sprawie reorganizacji Zakładów Opiekuńczych w Woźniakowie Szkoły Tkackiej dla sierot, Domu Matki i Dziecka w Franciszkowie, oraz Domu Starców w Kutnie.

W konferencji wzięli udział na czele Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi i przedstawiciel Kuratorium Łódzkiego.

W wyniku obrad postanowiono Zakład w Woźniakowie zlikwidować, a dzieci z tego Zakładu skierować do Szkoły Tkackiej w Łęczycy. Dom Matki i Dziecka w Franciszkowie zamieniony został

nie na Dom dla Dorosłych, zaś Dom dla Dorosłych w Kutnie przeznaczony zostanie jako schronisko dla zniezdolnionych starców.

Czarna lista pijaków

Za zakłócenie w stanie nietrzeźwym spokoju publicznego, odpowiadać będą przed Sądem Starostańskim w Kutnie: Marian Biećko — mistrz bata, zamieszkały w Kutnie, ul. Podrzeczna 14, siedmiokrotnie już karany za opilstwo. Marian Zieliński, Kutno, ul. Mickiewicza 70. Jan Jędrzejczak, Kutno, ul. Podrzeczna 38. Jerzy Wyrząbny, zam. w Łodzi, ul. Gen. Świerczewskiego 24. Franciszek Mikołajczyk, Kutno, ul. Długa 5. Czesław Kotliński, Krośniewice, ul. Kłodawska. Zygmunt Kubiński, Żychlin, ul. Narutowicza 85 i Tadeusz Milczak, Kutno, ul. Czarneckiego 30.

Ze sportu

KUTNO — PŁOCK 2:3 (2:2)
W niedzielę, 14 bm. na Stadionie Miejskim w Plocku odbył się towarzyski mecz piłkarski między reprezentacją Kutna i Plocka. Po wyrównanej grze kutnowianie przegrali w stosunku 2:3 (2:2). Publiczności około 3.000.

ZZK Kutno — „OGNISKO” Siedlec 3:2 (2:0)

W poniedziałek 15 bm. na boisku Kolejarzy w Kutnie rozegrany został mecz towarzyski między reprezentacją ZZK Kutno a „Ogniskiem” z Siedlec, należącym do II ligi piłkarskiej.

Zdecydowane zwycięstwo odnieśli kutnowscy kolejarze nad słabą drużyną „Ogniska” w stosunku 3:2 (2:0). Publiczności ponad 1000.

Złóż ofiarę na odbudowę Warszawy

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS TOMASZOWSKI”
Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.
Wielkość ogłoszeń Za tekstem Nekrologi Drobne
od 1 do 100 mm 70 70 30 zł
od 101 do 200 mm 110 110
od 201 do 300 mm 160 160
powyżej 300 mm 200 200

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.
Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.
Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Czytajcie »Głos Kutnowski«

Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

Dnia 13 sierpnia rozpoczął się w Dusznikach-Zdroju 4-ty doroczny Festiwal Chopinowski. W pierwszym dniu poprzedzającym otwarcie Festiwalu odbył się recital fortepianowy Pawła Lewickiego. Pianista wykonał szereg utworów Chopina.

Oficjalne otwarcie Festiwalu odbyło się dnia 14 sierpnia w obecności członków Komitetu Honorowego 4-tego Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach-Zdroju, Ministra Kultury i Sztuki St. Dybowskiego, przewodniczącego WRN we Wrocławiu H. Kolodziejczyka, wojewody wrocławskiego mgr. J. Szapczyńskiego, starosty M. Dawiduka, delegatki Instytutu Fryderyka Chopina L. Ciechońskiej oraz licznych przedstawicieli organizacji społecznych i publiczności z całego kraju.

Słowo wstępne wygłosił Tadeusz Marek podkreślając znaczenie, jakie ma popularyzacja twórczości Chopina wśród szerokiego mas społeczeństwa. Naczelnym zadaniem Roku Chopinowskiego jest upowszechnienie twórczości genialnego artysty tak ściśle związanej z ludem polskim.

Bogaty program koncertu wypełnili utwory Chopina w wykonaniu Marii Włkomirskiej, Pawła Lewickiego oraz Walerii Jędrzejowskiej (śpiew).

Wykonawców przyjmowała publiczność gorącymi oklaskami.

Po koncercie odbyła się uroczystość złożenia wienca pod pomnikiem Chopina w parku zdrojowym. Krótkie przemówienia wygłosili Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski oraz wojewoda wrocławski Józef Szlapczyński.

Dnia 14 odbył się recital fortepianowy Stanisława Szpalinskiego. Po koncercie wyświetlano w parku zdrojowym film z festiwalu w Dusznikach z roku 1948.

Dalszy program Festiwalu przewiduje występy Marii i Kazimierza Włkomirskich, śpiewaczki Olgi Łady, prelekcje T. Marka, recytacje B. Jędrzejowskiej („Fortepian Chopina” Norwida) oraz recital fortepianowy Jerzego Żurawlewa.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Na stadionie przy ul. Kilińskiego

Kondracka i Skrzypkowski prowadzą w lucznicznych mistrzostwach Polski

Na stadionie Włókniarza przy ul. Kilińskiego już czwarty dzień trwają XIII Narodowe Mistrzostwa Polski w lucznictwie. Od samego rana turkoczą strzały, a ciszę przerywają tylko dzwonki tramwaj i gwizdek sędziego głównego mistrzostw p. Banaszkiewicza, który daje nimi komendę: „wszyscy do tarcz”, Stanowiska pastuszej. Długa talanga zawodników maszeruje wzdłuż boiska, wyjmując strzały i znów powraca na swe miejsca.

PRZY UL. KILIŃSKIEGO...
Zawodnik nie chciał może nawet wziąć do ręki. Pomimo tego, dotychczasowe wyniki wskazują na to, że wiele naszych rekordów przedwojennych jest już poważnie zagrożonych, że lucznictwo nasze mogłoby w innych warunkach odegrać poważną rolę nawet na arenie międzynarodowej.

PIERWSZE WYNIKI
Po dwóch dniach na czoło wśród mężczyzn wysunął się bezkonkurencyjnie zgięzanin, syn robotnika „Boruty” Tadeusz Skrzypkowski, zdobywając po dwóch dniach 1.147 punktów (!). Na drugim miejscu uplasował się Filip (Ognisko Warszawa) 968 p., na trzecim, nie pierwszej już młodzień Just (Boruta Zgierz) 789 pkt., na czwartym Bedlewoz (Ognisko Gdynia) 787 p. i na piątym Twarowski (Kolejarz Poznań) 705 p.

W konkurencji kobiet po dwóch dniach zdecydowanie objęła prowadzenie Kondracka (Ognisko Warszawa) 1.170 p. przed Świątelniką, przedwojenną wicemistrzynią Polski (Ognisko Gdynia) 900 p., Kamionką (Związkowiec Kraków) 567 p., Nawrot (Leśnik Poznań) 544 p. i Chwałką (Związkowiec Kraków) 500 p.

W konkurencji zespołowej męskiej w XIII mistrzostwach Polski prowadzi „Boruta” I (Zgierz) 2.561 p. W konkurencji zespołowej żeńskiej na czoło wyrbił się Związkowiec (Kraków) 1.455 p.

SKRZYPKOWSKI I KONDRACKA KANDYDATAMI NA POWOJENNYCH MISTRZÓW
Do końca mistrzostw pozostał nam jeszcze dzień jutrzejszy. Jeśli chodzi o tytuły mistrzowskie zdają się być

zawodnik nie chciał może nawet wziąć do ręki. Pomimo tego, dotychczasowe wyniki wskazują na to, że wiele naszych rekordów przedwojennych jest już poważnie zagrożonych, że lucznictwo nasze mogłoby w innych warunkach odegrać poważną rolę nawet na arenie międzynarodowej.

PIERWSZE WYNIKI
Po dwóch dniach na czoło wśród mężczyzn wysunął się bezkonkurencyjnie zgięzanin, syn robotnika „Boruty” Tadeusz Skrzypkowski, zdobywając po dwóch dniach 1.147 punktów (!). Na drugim miejscu uplasował się Filip (Ognisko Warszawa) 968 p., na trzecim, nie pierwszej już młodzień Just (Boruta Zgierz) 789 pkt., na czwartym Bedlewoz (Ognisko Gdynia) 787 p. i na piątym Twarowski (Kolejarz Poznań) 705 p.

W konkurencji kobiet po dwóch dniach zdecydowanie objęła prowadzenie Kondracka (Ognisko Warszawa) 1.170 p. przed Świątelniką, przedwojenną wicemistrzynią Polski (Ognisko Gdynia) 900 p., Kamionką (Związkowiec Kraków) 567 p., Nawrot (Leśnik Poznań) 544 p. i Chwałką (Związkowiec Kraków) 500 p.

W konkurencji zespołowej męskiej w XIII mistrzostwach Polski prowadzi „Boruta” I (Zgierz) 2.561 p. W konkurencji zespołowej żeńskiej na czoło wyrbił się Związkowiec (Kraków) 1.455 p.

Uwaga kolarze! LKS Włókniarz!
Seksja Kolarska LKS Włókniarz zawiadamia swych członków, że zbiera informacje o odbywających się na stadionie LKS Włókniarz przy Al. Unii w piątki o godz. 19-tej.

one już przesądzone. Wśród pań powinna nie zostać Kondracka z Warszawy, a wśród mężczyzn Skrzypkowski ze Zgierza.

Skrzypkowski strzela niezwykle równo i spokojnie, chociaż po zawodach odrabia jeszcze pracę w biurze niekiedy nawet do późnych godzin wieczornych. Za najpoważniejszego swego konkurenta uważa Filipa, który ostatnio doszedł już do swej przedwojennej formy.

KONDRACKA NIE WIERZYŁA W SWOJE SZANSE

O ile Skrzypkowski jest bardzo spokojny i opanowany, Kondracka, jak nam się zwierza, jechała do Łodzi nie wierząc zupełnie w swoje powodzenie. Mamy wrażenie, że między innymi obawiała się również zgierzanki, przedstawicielki „Boruty” p. Kusinskiej, która, jak do tej pory, zawiadła.

Warszawianka skarżyła się wczoraj na kiepskie samopoczucie, podobno zaszkodziły jej łożyska łoża, ale za każdym razem przy wypuszczeniu przez nią strzały tkwią w tarczy i to z taką siłą, że musi pomagać sobie nogą, aby wyciągnąć je ze stoniaki.

DLACZEGO NIE PRZYJECHALI SZYMUS I BOBULSKI?
Mistrzostwa obecne, jakkolwiek zainteresowanie nimi ze strony łódzkiej publiczności jest znikomą i ramy organizacyjne dość skromne — wśród startujących cieszą się uznaniem. Nie spotkaliśmy się z jakimiś żałami, czy niezadowolaniem ze strony zawodników. Jedyne przykre jest organizatorom, że nie przyjechali z Krakowa Szymus i Bobulski, ale, niestety, nie mogli oni startować, gdyż niedawno zmienili barwy klubowe i mogli być

dopuszczeni do mistrzostw tylko przez konkurs.

Pogawędki nasze z zawodnikami i kierownictwem pierwszych powojennych mistrzostw Polski w lucznictwie przerywa przerwa obiadowa. Zawodnicy podają łki i chowają strzały. Za godzinę oczekujemy więc odwiedzić ich na boisku zasłużony posilek, a nas drugie do redakcji.

W ŁODZI MAMY JUŻ 2 ŁUCZNIKÓW

Gdy do Czytelników dotrze ten reportaż, mistrzostw będą prawie na ukoniecznion. Pozostaną nam jeszcze dwa dni: środa i czwartek. Lekko-myślnością byłoby z nich nie skorzystać i nie odwiedzić stadionu „Włókniarza” przy ul. Kilińskiego, na którym od niedługo walczą czterdziestu kilku najlepszych naszych luczników o zaszczytny tytuł powojennego mistrza Polski, a wśród nich... dwóch nieznanych do tej pory łodzian! Korzeniowski Ryszard i Gałęzowski Tadeusz, którzy być może, staną się pierwszymi pionierami tego pięknego sportu u nas w Łodzi. Z. Kr.

W ŁKSZE WYGRANE 56 LOTERII
7-mi, dzień ciągnięcia IV-ej klasy

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 3472 24074 51640 56561 60526.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 51703 54838 62893 64958 66338 78852 80439 85182 85312.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr 1809 5993 8978 9015 11864 12866 13847 15265 13916 14784 15399 17010 17465 20880 23033 25759 37420 38893 41204 49783 53885 55908 63267 65869 66892 89277 70609 76365 76712 79440 35890 85703 86183 88340.

GEOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Jednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Księgarnia „Prasa”
Wydawca: „Prasa”
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 285 42

Redakcja: Księgarnia „Prasa”
Wydawca: „Prasa”
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 285 42

Redakcja: Księgarnia „Prasa”
Wydawca: „Prasa”
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 285 42

Redakcja: Księgarnia „Prasa”
Wydawca: „Prasa”
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 285 42

Redakcja: Księgarnia „Prasa”
Wydawca: „Prasa”
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 285 42

Redakcja: Księgarnia „Prasa”
Wydawca: „Prasa”
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11 tel. 285 42

TEATR

OPERA SŁASKA
W PANSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś, dnia 17 sierpnia r.b., o godz. 19-tej opera „Halka” St. Moniuszki (przedstawienie zakupione przez ORZZ, passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

W parli tytułowej — Jadwiga Łachetówna, oraz N. Dubinówna, W. Dominiński, R. Fabiński, A. Majak, P. Barski, Z. Platt, E. Fedorowicz, R. Zaba. Kapelmistrz — E. Kowalski.

Jutro, dnia 18 sierpnia br., o godz. 19-tej opera „Carmen” G. Bizeta.

TEATR KAMERALNY
DOMU ZAKRZYŻA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczegół zaulek”.

KINA

ADRIA — „Wieczna Ewa”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

BAŁTYE — „Trójka Trefli”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

BAJKA — „Noe grudniowa”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr.” Nr 35.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda”
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „My z Kronstadtą”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna”
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEWIDOWANIE — „Powrót do Domu”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia”
II seria
godz. 16.30, 18.30, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROMA — „Miłość na Lekarskim”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Aleksander Matrosow”
dla młodz. godz. 16
„Dziewcze z Północy”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLLOWY — „Ślub Kawalerski”
dla młodz. godz. 16
„Okoliczności Łagodzące”
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WIT — „Chłopiec z Przedmieścia”
godz. 18, 20
dozwolony dla młodz. od lat 14

TATRY — „Synowie”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

TECZA — „Tragiczny pościg”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISLA — „Nowa Albania”
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

WŁÓKNIARZ — „Nowa Albania”
godz. 16.30, 18.30, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 7

WOLNOŚĆ — „Trójka Trefli”
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 7

ZACHĘTA — „Gasnący płomień”
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

RADIO

12.04 (t) Chwila muzyki. 12.09 Właściwości poludniowe oraz przegląd prasy st. 12.25 (t) „Wychód cię”, II. Audycja Zw. Samopomocy Chłopskiej. 12.35 (t) Muzyka dla słuchaczy wsi. 12.55 Melodie ludowe. 13.25 (t) Chwila muzyki. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 „Bezpieczeństwo i higiena pracy”. 14.15 Koncert solistów. 14.50 (t) Komunikaty. 14.55 (t) Skrzynka RR. 15.00 (t) Kwadrans muzyki ludowej. 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Czarodziejskie słowo”. 15.50 „Ziemia Pyrzycka”. 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 (t) Koncert muzyki francuskiej. 16.40 (t) Reportaż z kliniki uniwersyteckiej i rozmowa z prof. dr. J. Jakubowskim. 16.50 (t) „Z dziedziny radiotechniki”. 17.00 i dziennik popołudniowy. 17.15 Audycja z cyklu: „O wierzeniach ludów pierwotnych”. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Głos mają kobiety”. 18.15 „Gawęda lekarska”. 18.25 Recital wionolczelowy Z. Adamskiej. 18.45 „Ruch oporu trwa” — najnowsze wiersze poetów francuskich. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki” — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski w wykonaniu H. Sztopki. 20.00 (t) „Puszkin w świetle badań uczonych radzieckich”. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja do Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Daleko od Moskwy”. 22.00 Ułubiona melodia — gra Seksta P. R. 22.45 (t) Wiadomości sportowe. 22.50 (t) Fragmenty z II koncertu Fr. Couperina. 22.58 (t) O mówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

HALLO! MÓWI MOSKWA!
AUDYCJE W JĘZYKU POLSKIM.
Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):
Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23, 25,47 oraz na fali 30,67 metra.
Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.59 na falach 374,4 i 1115 metrów.
Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1115 metrów.
Codziennie, prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74, i 1115 metrów.

SLABE WYEKWIPOWANIE
Zawodników wykropowanych uale życie na toczących się mistrzostwach Polski możemy policzyć na palcach u jednej ręki. Najlepszy sprzęt posiada faworytka obecnych mistrzostw w konkurencji kobiecych p. Kondracka z Warszawy, z tej prostej przyczyny, że zapatrzyła ją w niego sama jej ciotka p. Szychajłowa, która pracuje w naszym konsulacie w Sztokholmie. Poza nią niezły sprzęt posiada jeszcze nasz przedwojenny zawodnik p. Filip i to chyba wszystko. Reszta z samymi Skrzypkowskim na czele musi zadowolnić się takim jakimi ma, a więc i takim, jakiegoś inny szanujący się

Sukcesy Polaków w Budapeszcie

Kocierka mistrzem świata w jedykach

Uroczyste otwarcie X Akademickich Mistrzostw Świata, które miało odbyć się w poniedziałek, 15 bm., zostało przełożone, z powodu ulewnej deszczu, na wtorek, 16 bm.

W poniedziałek startowali polscy wioślarze, którzy obok Węgrów, okazali się najlepszymi zawodnikami. Ołbrzymi sukces odniósł Polak, Kocierka, który zdobył tytuł akademickiego mistrza świata, wygrywając bieg jedynek.

W dwójkach bez sternika para polska Verey — Cecha zwyciężyła o 4 długości osadę Węgrów. Trzeci

miejsce zajęli Rumuni. Polacy startowali poza konkursem, gdyż organizatorzy nie zgodzili się na start Vereya, który przekroczył granicę wieku.

W czwórkach ze sternikiem zwyciężyła osada węgierska, która reprezentowała będzie Węgry na mistrzostwach Europy w Amsterdamie. Węgrzy pokonali, po zaciętej walce na całej trasie osadę polską (Szwarczer Z., Szwarcer E., Żarnowski, Kisielewicz) o 2 długości w czasie 6:48.

W turnieju bokserskim bierze udział 5 państw. Z tego ZSRR, Węgry i Polska wystawiły pełne ósemki. Rumunia

— drużynę składającą się z 6 zawodników, a Francja — 2. Kierownictwo igrzysk postanowiło, że w turnieju każdy walczyć będzie z każdym.

Z Polaków walczyło wczoraj 2 zawodników: Kruza i Kazimierzak. Obaj oni przegrali swoje spotkania. Kruza walczył z mistrzem olimpijskim Węgrem. Csikiem i po nieczej walce przegrał na punkty. Reprezentant Polski w walce półśredniej Kazimierzak spotkał się z pięciardziej radzieckim Surkowem i zdecydowanie uległ na punkty. Wyrpał on dużo słabiej niż Kruza.

Umara Mahomet zbliżył się i dotknął jego ramienia: — Towarzyszu Beridze, starczy tu oglądać, chodźcie ja chcę zacząć spawać rury.

Tego dnia zamierzano rozpocząć spawanie. Kłopoty związane z minowaniem odwróciły uwagę od Umara Mahometa.

— Dzisiaj nie będziemy już tego robić. Jest późno. Zaczniemy od jutra.

— Dlaczego jutro? — przeląkł się Umara — Czekałem tak długo! Kilka miesięcy nie trzymałem w rękach ognia. Zmarzęm cały, dusza zamarała! Nie spałem po nocach — myślałem, jak zacząć spawanie...

Beridze spojrział na Batmanow i Kowszowa — uśmiechających się ziębniętymi wargami. Umara wodził po nich błagalnym spojrzeniem.

— Trzeba pozwolić, Jerzy Dawydowiczu — nie wytrzymał Topolow. — Skoro już postanowiliśmy rozpocząć spawanie, nie warto odkładać.

— Dobrze, zgadzam się. Pokaż swoją robotę Umara! Dziękuję naczelniku! Bardzo dziękuję! Zrobie wam za to prezent! — krzyknął spawacz i pobiegł do brzo-gu.

Na ogromnym placu, przeznaczonym do spawania, leżały ułożone na drewnianych podstawach, trzy rzędy rur, kilometrów długości, które dotykały siękami jedną drugą. Tuż obok stał wmontowany w auto aparat do spawania Umara Mahometa. Był to, jakoś, dająca się z wesołego i niewzruszonego mechanika Petrowa, jowialnego ślaczka Wiatkina, pomocnika Umara i jeszcze trzech robotników — czekała na swego najstarszego towarzysza.

Umara już podchodząc wydawał rozkazy. Pomocników zaczęli wyrównywać pierwsze dwie rury. Umara wziął aparat do spawania i skinął ręką.

Ogień wyrwał się z sykiem z palnika, i zadził w rękach Umara. Spawacz krzyknął z zachwytem i przerzucając płomień z ręki do ręki zabawił się ogniem. Potem szybko zakrył twarz tarczą z grubego żelaza.

W. Ażajew 231

Daleko od Moskwy

Wystrzał! Nastąpiła chwila głuchej ciszy. Słychać było jedynie szybki oddech Topolowa. Nekrasow włączył w szronie dźwięniowy łącznik — i ziemia drgnęła, przeraźliwie zatrzeszczała od wybuchu lodu, zakosyła się powietrze. Nad cieśniną uniosł się olbrzymi śpływ wody, śniegu, lodu i ziemi, na chwilę nakształt grzyb zawisł w powietrzu, a stopniowo z coraz większą szybkością opadał na dno.

Ludzie na górze, zaczęli krzyczeć, klaskać, chociaż nie znali jeszcze skutków wybuchu.

W powietrzu jeszcze fruwały kawałki ziemi i lodu, a Kowszow schwyciłszy pod rękę Topolowa pobiegł w dół. Za nimi, zmiatając w biegu śnieg, pędził podniecony i gnany tłum budowniczych.

Brzeg wyglądał, jak po burzy: skaliste występy były zalane wodą, odłamki lodu, grudy łu, wodorosty i martwe ryby. Szara, jednostajna przestrzeń cieśniny przecinała ogromna, szarpana rana przerebli.

Kowszow i Topolow podbiegli do otworu, w którym przed chwilą skrył się kulisty kształt nureka.

— Rów jest! Równiutki! Widziałem na własne oczy! — krzyknął Nekrasow.

Batmanow i Beridze, powstrzymując nieopowiadłość szli nie śpiesząc się do cieśniny, wszyscy ich przegonili. Batmanow mówił, że zbyt długo zatrzymał się na tym punkcie i że czas powracać do Nowej B. Beridze siał chęł z roztargnieniem — pragnął jak najprędzej dowiedzieć się o rezultatach wybuchu.

W nocy zakomunikował mi, że Pisarew dowiadywał się, czy jestem tutaj i na jak długo jeszcze tu zostanie — opowiadał Batmanow. — Nie wiem, czy to znaczy, że powinienem się śpieszyć do zarządu, czy też zostać tutaj? Może on zamierza przywieźć?

— Dobrze będzie jeśli przyjedzie. Na miejscu opowiem i pokażemy mu wszystkie nasze bolączki — odezwał się Beridze.

Batmanow i Beridze rozmawiając nie od razu zauważyli Topolowa, który biegł im na spotkanie. Kuźma Kuźmycz potykał się, raz nawet upadł...

Podbiegli do niego.

— Biedny stary, co się stało? Czy możliwe, że nie udało się z tym rowem? — zaniepokoił się Batmanow.

Topolow upadł niemal na ręce Beridzego. Nie mógł mówić, z pierwszego jego wydobylało się chrapanie i świsł.

— Nie wolno tak pędzić Kuźmo Kuźmycz.

— Nie trzeba tak, drogi Kuźmo Kuźmycz, powiedział Topolow Batmanow podtrzymując Topolowa pod rękę. — Nie trzeba tak biec, nawet jeśli się coś stało. Zawsze znajdzie się ktoś młodszy.

— Właśnie, że trzeba... Właśnie samemu, — z trudem wymawiał Topolow.

— Widziałem Nekrasowa... Jest rów... Wykopany jak łopata... Równy... Ale... ucieczyłem się... składam raport... Nie wprowadziliśmy w błąd nikogo...!

— Dziękuję wam, Kuźmo Kuźmycz! — serdecznie dziękował Batmanow. — Obecnie można powiedzieć, że sprawa cieśniny jest rozwiązana.

Stary wycierając halsaliwie nos mówił głośno: — Chciałbym ażeby nie było przerw w wysadzeniu, ażeby zrobić wszystko od razu. Ale na każdy trzeba nie mniej, jak trzy — cztery dni. Zbliżyła się wieczór, dobrze, że choć dziś zdążyliśmy.

Batmanow ze zdziwieniem rozejrzał się dookoła: — Jak szybko minął dzień! Naczelnik budowy w otoczeniu inżynierów i robotników, ostrożnie chodząc wzdłuż przerebli szerokości kilku metrów. W różnych kierunkach biegły węzowate pęknięcia. Para unosiła się kłębami z przerebli i układała na lodzie.

—